DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL" (A Review for Hotels, Restaurants, Cafés etc.)
„JOURNAL DES RESTAURATEURS CAFETIERS ET HOTELIERS"
„DAS GASTHAUS" (Zweiwochenschrift)

PRZEDPŁATA
kwartalna 2,— zł z dostawą do domu.

Tygodnik abonować można na wszystkich pocztach w Państwie Polskiem.

Ceny ogłoszeń i inne warunki zamieszczone są na stronie ostatniej.

PISMO dla RESTAURATORÓW HOTELISTÓW I KAWIARZY
WYCHODZI 2 RAZY MIESIĘCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

Subscription rates: For 3 months (England) sh 4
„ „ „ (Germany) Gmk 2,—
„ „ „ (U. S. A.) Dol 1,—
ADVERTISING-RATES:
Full page zł 100,— Half a page zł 60,— One fourth of a page zł 35,— One eighth of a page zł 20,— One sixteenth of a page 10,— Advertisements on Cover plus additional tee. Advertisements from abroad will be calculated according to special rates. In special editions the rates are different.

ROCZNIK XV — POZNAŃ, 1—15 KWIETNIA 1928 — NR. 7

Nr. 8 i 9 „DOMU GOŚCINNEGO" WYJDĄ JAKO WYDANIA TARGOWE

NA CO SZCZEGÓLNIE FIRMOM WYSTAWIAJĄCYM NA TARGACH ZWRACAMY UWAGĘ

Ustawa przemysłowa a przemysł gospodni.

Czy restauracje mogą i mają podlegać Izbom Rzemieślniczym?

W ustawie przemysłowej, wydanej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 czerwca 1927 roku, czytamy:

Artykuł 1. „Za przemysł w zrozumieniu niniejszego rozporządzenia uważa się wszelkie zatrudnienie lub przedsiębiorstwo, wykonywane samoistnie i zawodowo, bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające, handlowe lub usługowe."

A zatem wszelkie przedsiębiorstwo zarobkowe czy handlowe jest, zdaniem ustawy, przemysłem; a więc każda jadłodajnia lub piwiarenka jest przemysłem, i wolno ją każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej i cudzoziemcowi prowadzić.

Art. 3 mówi: „Prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile rozporządzenie niniejsze nie przewiduje w tym względzie wyjątków lub ograniczeń."

Dział II art. 7 mówi: „Kto rozpoczyna prowadzenie przemysłu ze stałą siedzibą, nie należącego do przemysłów koncesjonowanych (art. 8), winien donieść o tem równocześnie władzy przemysłowej I instancji, która potwierdzi bezzwłocznie odbiór zgłoszenia."

Zgłoszenie zatem winno bezzwłocznie być potwierdzonem.

Należy wątpić, czy, jeżeli ktoś składa wniosek lub podanie, urzędnik każdy wystawi pokwitowanie odbioru.

Art. 31 mówi: „Uprawniony do prowadzenia przemysłu wytwórczego ma prawo bez specjalnego zgłoszenia: 1.) wykonywać wszelkie prace, potrzebne do zupełnego wykończenia i sprzedaży własnych wyrobów; 2.) sprzedawać wyroby danego rodzaju przemysłu także cudzej produkcji."

Art. 144 mówi: „Kto rozpoczyna prowadzenie samoistne rzemiosła, winien równocześnie ze zgłoszeniem (art. 7) wykazać przed władzą przemysłową I-ej instancji, że posiada zawodowe uzdolnienie do prowadzenia danego rzemiosła.

Zachodzi pytanie, czy każdy ma prawo prowadzenia jadłodajni, cukierni lub kawiarni, ewentualnie piwiarni?..

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że art. 144 mówi: „o ile posiada uzdolnienie zawodowe", to znaczyłoby się, że prowadzący restaurację, kawiarnię, cukiernię, winien okazać się zawodowem uzdolnieniem, gdyż tak kuchmistrzowstwo, jako też i cukiernictwo jest rzemiosłem.

A jednakowoż tak nie jest.

Domorośli rzemieślnicy kuchmistrze na swych zebraniach gardłowali, że tylko kuchmistrze mogą prowadzić restaurację, kawiarnię i cukiernię, gdyż oni jedni są uznani w przemyśle gastronomiczno-hotelowym za rzemieślników.

Chcąc wyjaśnić sprawę art. 144 powinien każdy zrozumieć, że w danej rzeczy rozchodzi się o „przemysł usługi", a nie o rzemiosło. Gdyby kuchmistrz prowadził swe rzemiosło tak, jak je prowadzi stolarz, krawiec, ślusarz lub szewc, to swój zakład ograniczyłby jedynie do wytwórczości własnej i sprzedawał tylko swój produkt na miasto. W takim razie mógłby zadowolnić się Ustawą i art 144.

Ponieważ wszystkie bez wyjątku zakłady gastronomiczno-hotelowe są zakładami podlegającemi przemysłowi, dotyczącemi usługi, temsamem pojęcie o rzemiośle i zowodowości musi tu ulec zakwestjonowaniu.

Starania i krzyki, że „kuchmistrza wykluczono z rzemiosła", i tą razą spaliły na panewce. Bo czy można zawód kucharski liczyć jako rzemiosło samoistne przy prowadzeniu przedsiębiorstwa gospodniego? Wynika to przecie wyraźnie z ustawy przemysłowej...

Lecz w danym punkcie nie rozchodziło się panom cechowym o to, że kuchmistrz będzie rzemieślnikiem, lecz tylko o to, aby zniszczyć związki zawodowe. Dążenia do wymuszenia na przedsiębiorcach przemysłu gospodniego, ażeby ci tylko i jedynie zaopatrywali się w kuchmistrzów cechowych, spełzły na niczem.

Klauzula, którą się cechy powodowały przy zaliczeniu kuchmistrzowstwa do rzemiosła, się rozwiała. Pozostało tylko pytanie:

— Co dalej? Kamień ukryty pod pachą na zagładę przedsiębiorstw gospodnich nie przydał się do niczego. Z trudem i znojem zdobyte prawo rzemiosła okazało się błędem zasadniczym, błędem, który nie daje żadnych praw kuchmistrzom, jako samoistne rzemiosło.

Prowadzenie restauracji zależnem jest obecnie jedynie od Izby Skarbowej i po uzyskaniu koncesji otrzymuje się teraz prawo wyszynku alkoholu. Wydawanie potraw gorących i zimnych absolutnie nie wchodzi tu w grę, gdyż są to sprawy pobocznej natury, jako dodatek konieczny do prowadzenia przedsiębiorstwa.

Jeżeliby chciano wyszynk wódki uzależnić od zawodowości, to wszystkie restauracje otrzymaliby tylko kuchmistrze, nigdy zaś inni przedsiębiorcy. A że tak nie jest, wyraźnie mówi o tem Ustawa o prawie przemysłowem.

W dzisiejszych czasach, gdy przedsiębiorca wyszynku alkoholu zależnym jest od Izby Skarbowej, i Monopolu Spirytusowego, nie może być one jeszcze uzależnionym od Izby rzemieślniczej, choć w jego zakładzie pracują pracownicy przemysłowi różnych zawodów, a którzy nie objęci są rzemiosłem. Temsamem i kuchmistrz pracujący u tegoż przedsiębiorcy, pomimo, że nosi tytuł czeladnika lub mistrza, jest jednocześnie i pracownikiem przemysłowym tj. przemysłu gospodniego, i prawa pracy nie może mu zabronić Izba rzemieślnicza, a o które się domagali panowie Cechowi.

W. Bawarski.

Dozór nad artykułami żywności
i przedmiotami użytku.

Na podstawie art 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu P. Prezydent Rzeczypospolitej wydał dnia 22 marca r. b. rozporządzenie z mocą ustawy, którego przepisom podlega wyrób, sprzedaż oraz inne wprowadzanie w obieg artykułów żywności, ich surowców i tych przedmiotów użytku, których użycie, zgodne z ich przeznaczeniem, może się okazać szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

Jako przedmioty użytku należy w szczególności rozumieć naczynia, przyrządy, aparaty i przybory, używane przy wyrobie, przechowywaniu, mierzeniu, ważeniu, opakowaniu i spożywaniu artykułów żywności, środki kosmetyczne i ich opakowanie, odzież, przyrządy, służące do pielęgnowania ciała ludzkiego (aparaty, szczotki, grzebienie), zabawki, tapety, farby, barwniki, nafta, świece.

Przepisom tego rozporządzenia nie podlegają środki lecznicze.

W myśl rozporządzenia artykuł żywności lub przedmiot użytku jest „szkodliwy dla zdrowia" jeżeli posiada własności trujące lub zakaźne, albo też zawiera składniki, mogące szkodliwie oddziałać na zdrowie ludzkie.

Artykuł żywności lub środek kosmetyczny jest „zepsuty", jeżeli pod wpływem czynników naturalnych, jak czas, temperatura, wilgoć, światło, drobnoustroje, albo przez niewłaściwe przechowywanei lub zanieczyszczenie nastąpiła w nim zmiana jego normalnego lub pierwotnego składu, pierwotnej lub normal-

nej własności albo wartości odżywczej (użytkowej), czyniąca go niezdatnym do spożycia (użycia).

Artykuł żywności lub środek kosmetyczny jest „podrobiony", jeżeli jest sporządzony w ten sposób, aby wydawał się produktem innym, niż jest w rzeczywistości, i przez to posiada tylko pozór, nie zaś istotny skład, istotną własność lub istotną wartość odżywczą (użytkową) właściwego produktu.

Tak samo, jeżeli przeprowadzono w nim zmianę, oddziaływującą na jego istotny skład, istotną własność lub istotną wartość odżywczą lub użytkową, albo też zmianę, zmierzającą do ukrycia jego istotnego składu, istotnej własności lub istotnej wartości odżywczej lub użytkowej, albo

1. jeżeli dodano do niego jakiekolwiek ciało, zmieniające jego skład, własność lub wartość odżywczą (użytkową), lub też oddziaływujące na jego skład, wartość lub własność, chociażby dodatek ten był nieszkodliwy dla zdrowia lub niemniejszej wartości odżywczej lub użytkowej;

2. jeżeli odjęto mu w całości lub w części jakiś składnik, stanowiący o jego składzie, własności lub wartości odżywczej lub użytkowej;

3. jeżeli go zmieszano, zafarbowano lub sproszkowano w ten sposób, że przez to ukryto jego skład, własność lub wartość odżywczą lub użytkową.

Wyjątek pod tym względem stanowi taki zewnętrzny sposób konserwowania artykułu żywności, przy którym środek konserwujący przed użyciem tego artykułu musi być usunięty, bądź to mechanicznie, bądź przez namoczenie w wodzie lub w inny jakikolwiek sposób, przyczem sposób usunięcia środka konserwującego winien być na opakowaniu artykułu żywności drukiem zaznaczony.

W myśl rozporządzenia artykuł żywności lub środek kosmetyczny jest „fałszywie oznaczony", jeżeli jest wprowadzany w obieg w sposób, mogący kupującego lub przyjmującego wprowadzić w błąd co do miejsca, czasu i sposobu produkcji, składu, własności, jakości lub wartości odżywczej lub użytkowej, jeżeli jest wprowadzany w obieg pod nazwą, właściwą dla innego produktu, lub jeżeli zawarte na opakowaniach i etykietach określenia albo napisy co do składników, własności, jakości lub wartości w jakimkolwiek kierunku są fałszywę lub wprowadzić mogą w błąd.

Przy Ministrze Spraw Wewnętrznych pracuje Rada do spraw dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, jako organ rzeczoznawczy i doradczy.

Do wykonywania dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku są powołane wojewódzkie i powiatowe władze administracji ogólnej oraz organa komunalne, ustanowione w myśl przepisów art. 17.

Zwierzchni nadzór i kierownictwo nad działalnością władz, wymienionych w ustępie poprzednim, należy do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Dla celów, związanych z wykonywaniem przez władze i organa, wymienione w artykule 10, dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, powołane są Państwowe Zakłady badania żywności i przedmiotów użytku.

Zadaniem tych Zakładów jest:

a) przeprowadzenie technicznego badania artykułów żywności i przedmiotów użytku dla władz państwowych i sądów, jako też w miarę możności i dla osób prywatnych;
b) opracowywanie metod badania;
c) organizowanie w miarę poleceń Ministra Spraw Wewnętrznych kursów wyszkolenia dla organów fachowych władz, wykonywujących dozór nad artykułami żywności i przedmiotami użytku;
d) przeprowadzanie na żądanie władz administracji ogólnej kontroli działalności komunalnych organów fachowych, sprawujących dozór nad artykułami żywności i przedmiotami użytku oraz komunalnych pracowni badawczych;
e) wykonywanie innych zadań, zleconych przez Ministra Spraw Wewnętrznych, a związanych ze sprawami dozoru nad żywnością i przedmiotami użytku.

Istniejące w chwili wejścia w życie omawianego tu rozporządzenia Państw. Zakłady badania żywności i przedmiotów użytku w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Poznaniu, otrzymują charakter Państwowych Zakładów badania żywności i przedmiotów użytku w myśl przepisów niniejszego rozporządzenia.

Za czynności, wykonywane na użytek władz i organów dozoru, Państwowe Zakłady badania żywności i przedmiotów użytku nie pobierają opłat. Natomiast za czynności, wykonywane dla innych władz państwowych, komunalnych oraz osób prywatnych, Państwowe Zakłady badania żywności i przedmiotów użytku, pobierają opłaty według taryfy, ustanowionej przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Koszty badania technicznego, przypadające Zakładowi od osób, żądających badania lub opinji, mogą być ściągnięte drogą egzekucji administracyjnej.

Gminy miejskie, posiadające ponad 50.000 mieszkańców, obowiązane są utrzymywać własne pracownie badania żywności i przedmiotów użytku.

Organa władz, powołanych do sprawowania dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, mają prawo:

a) dokonywania kontroli i przedwstępnych badań artykułów żywności i przedmiotów użytku, objętych niniejszem rozporządzeniem, w pomieszczeniach, w których są wyrabiane, przetwarzane, przechowywane, sprzedawane lub w inny sposób wprowadzane w obieg, tudzież dokonywania kontroli tychże pomieszczeń. Kontrolę należy odbywać podczas godzin, w których pomieszczenia są zwykle otwarte dla czynności przemysłowych lub handlowych;
b) pobieranie prób z artykułów żywności i przedmiotów użytku sprzedawanych lub w inny sposób wprowadzanych w obieg, tudzież z artykułów żywności i przedmiotów użytku przeznaczonego do tego celu, dla dokonania badania.

Przy pobieraniu prób organa dozoru powinny sporządzić protokół i wydać kwit na pobraną próbę z oznaczeniem na nim wagi i ceny sprzedażnej przedmiotu, pobranego tytułem próby.

Na żądanie należy osobie, u której pobrano próbę artykułu żywności lub przedmiotu użytku, pozostawić drugą urzędownie opieczętowaną próbę danego przedmiotu.

Za pobraną próbę właściciel może żądać od Państwa odszkodowania według ceny rynkowej, jeśli okaże się po zbadaniu, iż próba jest bez zarzutu.

Sposób postępowania z próbami, pobranemi do badania, co do ich opakowania, pieczętowania, oznaczania i przesyłki do zakładu badawczego, będzie szczegółowo określony rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych.

Artykuły żywności i przedmioty użytku, co do których, ze względu na ich szkodliwość dla zdrowia ludzkiego, zachodzi potrzeba natychmiastowego usunięcia ich z obiegu, powinny ulec zniszczeniu, zarządzonemu przez właściwą władzę dozoru. Zniszczenie powinno być dokonane w obecności dwóch urzędowych świadków.

Przedmioty zajęte powinny być opieczętowane i zabrane celem przechowania urzędowego. Jeżeli przechowanie urzędowe, ze względu na własność przedmiotu, nie jest możliwe lub wskazane, przedmioty te mają być pozostawione właścicielowi w stanie opieczętowanym, lub też oddane mu do odpowiedniego zużytkowania, po uprzedniem uczynieniu ich przez organa dozoru niezdatnemi do celu, do jakiego były przeznaczone.

Z wszelkich zarządzeń, wydanych przez organa dozoru, co do zajęcia, zniszczenia lub uczynienia zajętych przedmiotów niezdatnemi do pierwotnego ich celu, powinny organa dozoru sporządzić protokóły.

Protokół co do zniszczenia przedmiotu podpisują, oprócz organu dozoru, także dwaj urzędowi świadkowie.

Zajęcie wymaga zatwierdzenia ze strony właściwej władzy dozoru, wydanego na zasadzie wyników badania przedmiotu w Państwowym Zakładzie badania żywności i przedmiotów użytku lub w pracowni komunaln.

Przedmiot zostaje zwolniony z pod zajęcia:

a) jeżeli właściwa władza zajęcie to uchyliła,
b) jeżeli zatwierdzenie nie nastąpiło w ciągu miesiąca od dnia zajęcia.

Osoba, u której zajęto przedmiot w myśl artykułu 20, ma prawo, w ciągu dni siedmiu od dnia doręczenia orzeczenia wnieść przeciw niemu, na ręce władzy, zarządzającej zajęcie, odwołanie do władzy bezpośrednio przełożonej. Władza ta może zarządzić powtórne zbadanie danego przedmiotu przez ten sam Zakład (pracownię) badania żywności i przedmiotów użytku, który dokonał pierwszego badania, lub przez inny Zakład (pracownię).

Jeżeli prawidłowość zajęcia zostanie przez powtóre badanie potwierdzona, wszelkie związane z niem koszty ponosi odwołujący się.

Wykonywanie dozoru nad sprowadzanemi z zagranicy artykułami żywności i przedmiotami użytku, podlegającemi przepisom niniejszego rozporządzenia, odbywa się na granicach Państwa.

Rozporządzenie o godzinach w handlu.

Ważne zarządzenie dla pp. restauratorów, właścicieli kawiarń i jadłodajni.

W nr. 38 „Dziennika Ustaw" z dnia 26 marca 1928 r. ogłoszono rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. 3. 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych, które poniżej streszczamy:

Podług tego rozporządzenia czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów i wszelkich miejsc zawodowej sprzedaży oraz zakładów fotograficznych nie może w dni powszednie przekraczać 10 godzin na dobę.

Postanowienie to nie stosuje się do sklepów, miejsc zawodowej sprzedaży i zakładów wymienionych niżej:

Jatki z mięsem, wędliniarnie i sklepy spożywcze z wyjątkiem sklepów, zajmujących się wyłączną lub przeważającą sprzedażą napojów alkoholowych, mogą być otwarte w dni powszednie do 12 godzin na dobę.

Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte w dni powszednie do 10 godzin na dobę, a w soboty i dni przedświąteczne do 12 godzin na dobę.

W budkach i kioskach, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne i napoje chłodzące oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się innych towarów, sprzedaż może się odbywać we wszystkie dni w tygodniu w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie w godzinach od 9—21-ej.

Sprzedaż uliczna gazet i czasopism oraz wyrobów tytoniowych może się odbywać w dni powszednie w godzinach od 7-ej do 23-ej, sprzedaż uliczna wszelkich innych towarów — tylko w godzinach otwarcia sklepów.

Czas otwarcia we wszystkie dni w tygodniu jadłodajni, *jak restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie, paszteciarnie, piwiarnie, winiarnie, miodarnie, garkuchnie, bary, kuchnie publiczne, bufety, szynki, traktjernie, karczmy, gospody oraz ruchome kuchnie uliczne, będzie określony w poszczególnych gminach miejskich i wiejskich w zależności od kategorji przemysłowej i poszczególnych rodzajów tych jadłodajni oraz potrzeb miejscowych.*

Władze mogą w poszczególnych przypadkach zezwolić, o ile tego będą wymagały warunki miejscowe, na przedłużenie czasu otwarcia jadłodajni, opłacających świadectwa I i II kategorji, poza godziny, ustalone na podstawie przepisów poprzednich. Zezwolenia takie będą wydawane tylko indywidualnie i na okres nie dłuższy od roku.

W gminach wiejskich władze mogą wprowadzić przymusowe rezerwy odpoczynkowe, nie wliczane do godzin otwarcia, w których sklepy i zakłady, objęte niniejszem rozporządzeniem, *z wyjątkiem jadłodajni,* będą zamknięte.

Sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży z wyjątkiem zakładów, wymienionych wyżej, mogą być otwarte najdłużej do godziny 19-tej. W soboty i dni przedświąteczne, jatki, wędliniarnie i sklepy spożywcze mogą być otwarte do godziny 20-ej, zakłady fryzjerskie i kalotechniczne do godziny 21-ej.

W gminach wiejskich władze mogą zezwolić, aby sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży, wymienione wyżej, były otwarte, w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie, do godziny 21-ej.

W wigilję Bożego Narodzenia oraz w Wielką Sobotę, sklepy, wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne, mogą być otwarte najwyżej do godziny 18-ej.

Godziny otwierania i zamykania sklepów, miejsc zawodowej sprzedaży oraz zakładów, wymienionych w rozporządzeniu niniejszem, określa powiatowa władza administracji ogólnej, a w m. st. Warszawie — komisarz rządu, w porozumieniu z inspektorem pracy właściwego okręgu i po wysłuchaniu opinji rad gminnych, lub miejskich, właściwych izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, oraz przedstawicieli stron interesowanych, przytem godziny te powinny

być w poszczególnych miejscowościach dla tego samego rodzaju sklepów i zakładów jednolite.

Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej i z Ministrem Przemysłu i Handlu może określić w drodze rozporządzeń granice wyżej przytoczonych uprawnień władz administracji ogólnej.

Godziny otwarcia wszelkich miejsc zawodowej sprzedaży, *znajdujących się w obrębie dworców kolejowych*, jak: księgarnie kolejowe, sklepy tytoniowe itp., oraz zakładów fryzjerskich i *bufetów kolejowych*, ustali osobne rozporządzenie Ministrów: Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, Pracy i Opieki Społecznej i Przemysłu i Handlu.

Czas otwarcia, ilość oraz zakres działalności miejsc zawodowej sprzedaży i zakładów, objętych niniejszym artykułem, powinny odpowiadać jedynie istotnym potrzebom przejezdnych.

Sprzedaży towarów w sklepach, połączonych z jadłodajniami, zakładami fryzjerskiemi, kalotechnicznemi lub z przedsiębiorstwami nie podlegającemi niniejszemu rozporządzeniu, wolno dokonywać tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów tej samej gałęzi handlu.

W innych godzinach miejsce sprzedaży towarów musi być w tych sklepach i zakładach zamknięte i towary dla kupujących uniedostępnione.

W godzinach, kiedy sklepy są zamknięte, *w jadłodajniach dozwolone jest wydawanie towarów tylko dla spożycia na miejscu.*

Kategorje sklepów, uważanych za sklepy spożywcze w rozumieniu niniejszego rozporządzenia, oraz *warunki, jakim powinny odpowiadać zakłady, zaliczone do jadłodajni, określi osobne rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Pracy i Opieki Społecznej* w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu z zainteresowanymi ministrami.

Podczas wystaw, lub targów ogólno--krajowych i międzynarodowych, wojewoda w porozumieniu z inspektorem pracy właściwego okręgu może zezwalać na otwieranie i zamykanie sklepów, miejsc zawodowej sprzedaży i zakładów, znajdujących się na terenie takich wystaw lub targów w innych godzinach niż określone w rozporządzeniu niniejszem, lub w rozporządzeniach, wydanych na jego podstawie.

Zezwolenia takie mogą być wydawane, jeśli zmiana godzin uzasadniona jest rodzajem i potrzebami wystawy lub targu, przytem jednak sklepy, miejsca zawodowej sprzedaży i zakłady nie mogą być otwarte dłużej, niż do godziny 21-ej, o ile rozporządzenie niniejsze nie przewiduje wyjątków, a czas ich otwarcia nie może przekraczać norm, w rozporządzeniu ustanowionych.

Przepisy ustaw ochronnych w zakresie pracy pracowników najemnych, a w szczególności ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, nie są w niczem naruszone postanowieniami niniejszego rozporządzenia.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia lub rozporządzeń, wydanych na jego podstawie, ulegną karze grzywny do 2000 zł. i karze aresztu do 6 tygodni, albo jednej z tych kar. Władza orzekająca oznaczy w orzeczeniu na przypadek niemożności ściągnięcia grzywny karę zastępczego aresztu według słusznego uznania, jednakże w wysokości nie ponad 4 tygodnie. W razie powtórzenia przekroczeń wymienionych, w ciągu roku, licząc od poprzedniego ukarania, winny ulegnie karze bezwzględnego aresztu.

Metafizyka cielęcia z dwiema głowami

czyli

głos reportera o... obiadach warszawskich...

ZDANIEM TEGO „SPRAWOZDAWCY" OBIADKI WARSZAWSKIE W RESTAURACJACH SWA JAKOŚCIĄ WOŁAJĄ O POMSTĘ DO BOGA... PRAWDA TO, CZY MAJACZENIA NAŁOGOWEGO ŻOŁCIOWCA?... WESTCHNIENIE O TYP KUCHNI KOMUNALNEJ NA WZÓR BOLSZEWICKIEJ ROSJI...

Reporter warszawskiej „Rzeczpospolitej" jest obdarzony najpewniej dość bujną fantazją, a w każdym razie talentem do „shokowania" stale rzeczami strasznemi oraz... „mrożącemi krew w żyłach czytelnika!..."

Widać to z numeru 99 tego pisma.

Czytamy tam artykuł pod sensacyjnym a la „Najczerwieńszy Express" tytułem:

„Z TAJNIKÓW CHEMICZNEJ FABRYKACJI OBIADÓW „KLUBOWYCH"

czyli „*Niezawodny środek nabawienia się kataru żołądka i innych dolegliwości*".

Cemuż to i w jaki sposób?... Oto, jak pisze ów reporter, „wielki odłam inteligencji pracującej i robotników po skończonej pracy przeważnie spożywają obiady na mieście.

Obiady te są w najrozmaitszej cenie, a ceny te wahają się od złotego do złotych pięciu.

Wielkiej, wydającej tysiące obiadów jednorazowo, higjenicznie urządzonej, stołowni brak jednak w Warszawie zupełnie. Obiady podawane konsumentowi w restauracjach zarówno pod względem jakości, jak i sposobu przyrządzania stoją niestety na najniższym poziomie.

Jeden z wybitnych fachowców i znawców sztuki kulinarnej zbadał specjalnie wszystkie potrawy wymienione w jadłospisie przeciętnej restauracji i doszedł do wprost przerażających wyników. Osławiony kotlet wieprzowy, którego cena, zależnie od dzielnicy, wynosi 1 zł. 80 gr. do 2 zł. 50 gr., składa się z kawałka mięsa wagi 25 gramów, oraz mąki, bułki i wody, wagi 42 gramów. Cała ta mieszanina smażona jest na zjełczałym łoju i dwa razy maczana w klajstrze z mąki i wody.

Popularne obiadowe „siekaninki", jak tak zw. szumnie „rzymska", któraby bezwątpienia o rychłą a niespodziewaną śmierć przyprawiła nawet prawdziwego rzymianina, sporządzona jest z najrozmaitszych odpadków mięsnych: gotowanych, pieczonych i nawet surowych. Odpadki te zmieszane z tartą cebulą i kartoflaną mąką oraz kawałkami suchych bułek, są oblewane „apetycznym" sosem i podawane zgłodniałemu konsumentowi, który pałaszuje to wszystko z apetytem, jako że: „czego oko nie widzi — to... żołądek strawi!"

Smaczny sos, apetycznie pokrywający białe kartofelki, jest owocem ciężkiej i żmudnej a skomplikowanej pracy kucharza i pomywaczek. Należy bowiem zebrać skrzętnie wszystek tłuszcz, jaki pozostanie na patelniach po usmażeniu pieczeni i jarzyn, poczem po zaprawieniu go papryką i pomidorami „sos" jest gotów i może iść na stoliki restauracyjne.

Zaznaczyć należy, że pod względem odżywczym wyżej wymienione potrawy nie przedstawiają żadnej wartości i w razie dłuższego odżywiania się niemi, konsument jest narażony na ciężkie choroby żołądkowe.

Lepiej stosunkowo przedstawia się sprawa zup i rosołów; lecz i te potrawy, gotowane na kościach od mięsa, które czasami 3 i 4 razy idzie do kotła, zaprawiane palonym cukrem (karmelem) i krochmalem, nie zasilą żołądka najmniej wybrednego, gdyż mieszanina ta, szumnie nazwana „zupą", zawiera nieraz w sobie farby trujące i jest częstokroć szkodliwą i jałową.

Z tych też względów *budowa wielkiej, higjenicznie urządzonej jadłodajni, mogącej wydawać jednorazowo kilka tysięcy zdrowych i tanich obiadów, jest bezwzględnie konieczna.*

Władze sanitarne muszą zaś roztoczyć baczną kontrolę, aby liczne rzesze konsumentów za swe ciężko zapracowane pieniądze otrzymywały zdrowe i pożywne obiady, a nie dowcipnie spreparowane „klubowe" preparaty chemiczne."

Tak pisze ów reporter... To jego „ciche westchnienie" za „higjenicznie urządzoną jadłodajnią o kilkutysięcznych zdrowych i tanich obiadach" wydaje nam się wiele charakterystycznem...

Czy „chrześcijańsko-demokratycznemu" publicyście znane są produkty „mechanicznych magistrackich piekarń", karmiących ogół zakalcami i miksturami z przerastałego zboża, które ogół zmuszony jest spożywać?...

Ta ich produkcja przypomina najgorsze czasy wojennego kartkowego chleba... A jednakże rząd rzuca obecnie miljony na budowę takich „zakalco-twórczych" piekarń mechanicznych.

Czy budować należy na ten właśnie „fason" i komunalne jadłodajnie, gdzie, jak w Rosji, podawaną będzie „zupa na zdechłej rybie"?..

Nie mamy mandatu do obrony warszawskich restauracyj. A zresztą ich właściciele sami potrafią się bez nas doskonale obronić...

Niemniej zdaje nam się, że *najlepszym sposobem zapewnienia* tej *„biednej inteligencji" dobrych obiadów byłoby podwyższenie głodnych pensyj urzędnikom oraz krzywdzących płac robotnikom...*

Restauratora w Warszawie rząd i magistrat zmuszają do wydawania „smacznych i treściwych" obiadów za... psie pieniądze... Stąd chyba ta „chemja" warszawskich restauratorów, o której z tak karygodną przesadą pisze publicysta „Rzeczpospolitej".

Czy nie lepiej byłoby napisać poprostu...

— Postarajcie się, żeby ludzie lepiej zarabiali, a w ten sposób umożliwicie im lepsze i pożywniejsze obiady... ***Michał Opuski.***

Posiedzenie
Centralnego Zarządu Związku Restauratorów
w dniu 13 marca 1928 r.

(Protokół.)

Na posiedzenie Centralnego Zarządu Związku, które odbyło się dnia 13 marca 1928 r. w Gospodzie Polskiej w Poznaniu przy ul. Św. Marcina 40 o godzinie 3-ciej popołudniu, zjawili się pp.: prezes Antoniewicz, Gniatczyński, Palejowski, Orczykowski, Ziętek, Nowak, Penkalla, muszyński, członkowie komisji rewizyjnej pp. Olszewski Sylwester, Jaszyk Maksymiljan, gen. sekretarz Blachaczek, reprezentant Domu Gościnnego dr. Winiarski, oraz zaproszeni pp. Kasprzak Franciszek, prezes Tow. Restauratorów na Poznań i okolicę, p. Bucholtz, prezes Związku Muzyków, oraz przedstawiciel „Messager Polonais".

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Przepisy czyszczenia aparatów do piwa etc.
3. Sprawa muzyków.
4. Dobrowolna składka w Warszawie przed decyzją Zjazdu Okręgów i delegatów Związku.
5. Ułożenie terminu Walnego Zjazdu Delegatów.
6. List z Francji, oraz inne korespondencje.
7. Zjazd Wydziału 20 marca br. w Warszawie.
8. Ostateczne załatwienie sprawy p. Stenzlowej według uchwały ostatniego posiedzenia Centralnego Zarządu Związku w dniu 24 stycznia br.
9. Poruszenie najrozmaitszych spraw zawodu i organizacji
10. Zamknięcie.

Ad 1—2 p. prezes Antoniewicz po zagajeniu odczytał porządek obrad.

P. Penkalla w sprawie płukania naczyń do piwa. Gdy na Pomorzu nie obowiązują te przepisy, mówca radzi, ażeby nad tą sprawą nie przeprowadzać dyskusji i przejść do porządku dziennego.

P. Muszyński stawia wniosek, by porządek obrad był zmieniony w tym kierunku, ażeby punkt 3 przenieść w miejsce punktu 2, a punkt 8 na 3.

Uchwała: Porządku obrad nie zmieniać.

Ad 3. Po odczytaniu pisma Związku Zawodowych Muzyków (L. 2967/28) w sprawie tantjem autorskich za wykonanie utworów muzycznych w kawiarniach i restauracjach, p. prezes Antoniewicz wyjaśnia życzenia tegoż Związku.

P. Buchholtz, prezes Związku Zawodowych Muzyków oznajmia, że ustawa autorska istnieje już od dwóch lat. Dotyczy ona praw autorskich muzyków. Związek autorów i kompozytorów „Zaiks“ zwrócił się do nich, ażeby sprawę tę ostatecznie już raz załatwić. Związek Zaw. Muzyków milcząco dawniej przyjął to do wiadomości, ale obecnie naciskany, zmuszony jest sprawę uregulować. W „Przeglądzie Porannym“ ukazało się ostrzeżenie, że zabrania się od 23 t. m. grać te utwory, które podlegają opłacie tantjem, tym muzykom w lokalach, którzy nie opłacają tantjem autorskich. Dotychczas już opłacają teatry, kina i koncerty publiczne. „Zaiks“ żąda 6 proc. od pobieranej należytości przez myzyków. Kina płacą 4 proc. Należytość za tantjemy autorskie pobiera generalny reprezentant p. Ciacinek, które odsyła do Centrali w Warszawie.

P. Blachaczek. Ustawa z dnia 29 marca 1926 r. o prawie autorskiem (Dz. U. R. P. 48/26, poz. 286) w interpretacji inaczej się przedstawia jak żądanie „Zaiksu“ i tak:

art. 5. opiewa, że utwory korzystają z ochrony od chwili prawowitego ich ukazania się (wydania, wygłoszenia, wystawienia itp.) w następujących:

a) jeżeli twórcami ich są obywatele Państwa Polskiego lub w Polsce zamieszkali cudzoziemcy;
b) jeżeli ukazały się naprzód w Polsce lub równocześnie w Polsce i zagranicą;
c) jeżeli wydane zostały naprzód w języku polskim;
d) jeżeli ochrona wynika z układów międzypaństwowych lub uzasadnia ją wzajemność.

Względem utworów, które jeszcze się nie ukazały, ochrona służy wszystkim twórcom, obywatelom Państwa Polskiego i cudzoziemcom.

art. 14. W zakresie utworów wolno rozpowszechniać wydane dzieła muzyczne p. 2. przez wykonywanie samego dzieła, jeżeli nie pobiera się opłaty. Mógłby tu wytoczyć ktoś zarzut, że właściciel kawiarni czy restauracji pobiera wyższe ceny za podawane artykuły w czasie koncertu. Zarzut taki byłby niewłaściwy, albowiem dany przedsiębiorca nie robi to dla osiągnięcia specjalnego zysku z koncertu, lecz w tym celu, ażeby pokryć wysokie koszta muzykantów.

Przykład: Pewne przedsiębiorstwo w Poznaniu czy w innej miejscowości płaci muzyce 300 zł dziennie. Ażeby wybić te koszta przy zwyżce 5 gr na szklance kawy, herbaty lub czekolady musi sprzedać dziennie 6000 szklanek powyższych napoi. Gdy weźmiemy w przybliżeniu, że jedna osoba wypije 2 szklanki kawy lub innych napoji, to frekwencja gości musi być w wysokości 3000 osób, co chyba jest wykluczone, dlategoż każdy przedsiębiorca do muzyki dokłada. Jeżeliby pójść po myśli żądań „Zaiks“, by każdy przedsiębiorca opłacał ekwiwalent od tantjem autorskich za wykonanie utworów muzycznych w wysokości 6% od wynagrodzenia muzyków, to wypadałoby dziennie 18 zł, miesięcznie 216 zł, rocznie 2592 zł. Wiemy dobrze, że dziś przy nadmiernie wysokich podatkach żaden przedsiębiorca na tak wysoki luksusowy wydatek nie mógłby sobie pozwolić.

Rozdział IV. ustawy o umowach o nakład.

Art. 33 opiewa: Przez umowę o nakład (umowę wydawniczą) nakładca nabywa wyłącznie prawo do wydania utworu i obowiązuje się uskuteczniać je w stosownej formie, oraz użyć odpowiednich środków celem rozpowszechnienia wydawnictwa, przyczem dbać powinien o związane z wydawnictwem duchowe i materjalne interesy twórcy.

Art. 41. Twórca od nadawcy otrzymuje omówione honorarjum i należy mu się bezpłatnie po jednym egzemplarzu od każdej setki, jak również otrzymuje jeszcze od sprzedanych egzemplarzy pewien omówiony rabat.

Zastrzeżenie zatem do praw autorskich może odnosić się tylko do teatrów i scen widowiskowych, które pobierają za przedstawienie opłaty za bilety wstępu, a nie do przedsiębiorstw restauracyjnych i kawiarnianych, które urządzają bezpłatnie koncerty (art. 14). Wprawdzie w rozdziale V. istnieje umowa agencyjna, lecz jak art. 51 opiewa, że „Umowa agencyjna uprawnia i zobowiązuje agenta do udzielenia we własnem imieniu, ale na rachunek twórcy, licencji **na przedstawienia utworów scenicznych** i do wykonywania dzieł muzycznych, tudzież do ścigania sądownie w imieniu twórcy bezprawnych przedstawień, **względnie wykonywać tych utworów“.**

Ale tu również ma zastosowanie art. 14, tembardziej, że w artykule VI. o ochronie prawnej w postanowieniach karnych, nie przewiduje wcale, że grywanie na koncertach bezpłatnych byłoby powodem przekroczenia karnego.

Jak z powyższego wynika, to wolno wykonywać dzieła muzyczne, jeżeli się nie pobiera opłaty.

P. Penkalla jest za odroczeniem tej sprawy do posiedzenia Wydziału Centralnego w Warszawie dnia 20 bm.

P. Palejowski zastrzega się co do płacenia tantjem autorskich przez restauratorów. Restauratorzy robią z przedsiębiorcą muzyki umowy co do wynagrodzenia i angażowania, wobec tego niech przedsiębiorca o to się stara. Restaurator nie zna się na utworach, z tem należy cię zwrócić do kapelmistrza, z czego już wynika, że Związek autorów i kompozytorów „Zaiks“ zwraca się do Związku Zawodowych Muzyków a nie do retsauratorów. Oświadcza zatem, że ta rzecz nie może u nas przejść.

P. prezes Antoniewicz stwierdza, że są dwa wnioski, jeden p. Penkalli za odroczeniem do posiedzenia Wydziału Centrali, drugi p. Palejowskiego, który idzie po linji przedstawienia sprawy przez p. gen. sekretarza Blachaczka. Restaurator musi wyjść obronną ręką, ustawa poniekąd go kryje.

P. Palejowski oświadcza, że nie może być w tej sprawie dyskusji, albowiem nie my przyjmujemy muzyków, lecz czyni to przedsiębiorca. Norm ustalonych od muzyki nie mamy i płacimy rozmaicie. Restaurator już dziś ma za wiele kłopotów z rozlicznemi podatkami, z któremi nie może nigdy dojść do ładu.

P. dr. Winiarski. Wywody p. Palejowskiego są tak słuszne, że nie powinno być już dalszej dyskusji. Technicznie ta sprawa dla restauratorów jest niewykonalną. Należałoby jedynie nałożyć obowiązek ten na przedsiębiorcę muzyki, by on opłaty te regulował i to pod własną odpowiedzialnością.

P. prezes Antoniewicz jest również za tem, by przedsiębiorca był odpowiedzialny.

Uchwała: Żądanie Związku Autorów i Kompozytorów „Zaiks", zwrócone do Związku Zaw. Muzyków możemy w ten sposób uwzględnić, że tantjemy autorskie będzie opłacał przedsiębiorca muzyki, którego kontraktownie należy do tego każdorazowo zobowiązać.

P. prezes Antoniewicz odczytuje pismo „Messager Polonais", którego redakcja prosi o podpisanie przez C. Z. Z. Jest to pismo, upoważniające do zbierania wszelkich danych co do hoteli i większych restauracyj, jak również umieszczania odpowiednich anonsów. Polecić możemy śmiało, albowiem taki Przewodnik Hotelowy rozchodzi się na cały świat i może przynieść dla naszego hotelnictwa wielkie usługi.

Uchwała: „Podpisać!"

P. prezes Antoniewicz zwraca się jeszcze raz co do p. 2. w sprawie płukania naczyń. W tej sprawie byliśmy z p. gen. sekretarzem u radcy dr. Zmigrodera w Województwie i u dyr. Mizgalskiego. Przepisy te drukowane muszą być umieszczone przy bufecie.

P. Penkalla oznajmia, że na Pomorzu niema takich przepisów.

P. Palejowski podaje, że w Bydgoszczy wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1928 r.

P. Nowak podnosi sprawę umieszczania w lokalach tabliczki o sprzedaży wódek monopolowych, wobec tego zapytuje, czy C. Z. Z. uzgodnił z Wielkopolską Izbą Skarbową wymiar i tekst tejże.

P. Prezes Antoniewicz wyjaśnia, że tą sprawę poruszyliśmy u delegata Ministerstwa p. Bejnarowicza, który przy sposobności pobytu swego w Warszawie poruszy w Ministerstwie i nas o tem zawiadomi.

P. Penkalla. Urzędy Skarbowe żądają napisów: „Sprzedaż napojów alkoholowych", drugie urzędy innych tekstów. Co do rewizji aparatów, to są rozmaite rozporządzenia. W Toruniu żądają po 10 zł., w Grudziądzu zgodził się magistrat na 1 zł., zaś w Bydgoszczy nic nie żądają.

P. prezes Antoniewicz wyjaśnia, że sprawę czyszczenia aparatów przesłano w swoim czasie tak do Tow. w Bydgoszczy jak i w Toruniu.

P. Muszyński podnosi jeszcze sprawę napisów. W Ostrowie restauratorowi p. Ginterowi przy ul. Kościelnej kazano zeskrobać ze szyby napis „restauracja" i umieścić napis „wyszynk". Zapytuje zatem, czy postępowanie takie jest właściwe?

P. prezes Antoniewicz. Ten fakt podniesiemy u delegata Ministerstwa celem usunięcia samowoli.

Następnie, wobec wyczerpania się tego tematu, obrady przechodzą do punktu 4.

Uchwała, zapadła na posiedzeniu Wydziału Centrali, jest na razie niewykonalna dla naszego Związku, aż do czasu sankcjonowania przez Zgromadzenie Delegatów. Wobec tego p. Antoniewicz prosi tak jak rok rocznie o uchwalenie dobrowolnej jednorazowej składki 200 zł. dla Centrali.

P. Penkalla jest zatem, ażeby zapłacić 200 zł. O ile Zgromadzenie Delegatów uchwali składki takie jak podała Centrala, to wówczas od ogólnej sumy potrąci się powyższych 200 zł.

Uchwała w myśl wniosku p. Penkalli.

Ad 5. p. prezes Antoniewicz wyjaśnia, że na posiedzeniu w Gnieźnie podano 3 terminy co do zwołania Zgromadzenia Delegatów. Jest za tem, ażeby wybrać dzień 11 czerwca br.

P. Nowak wyjaśnia, że Gniezno już 2 razy obradowało i przyszło do przekonania, że dnia 14 lub 23 maja będą najodpowiedniejsze, ale wobec tego, że p. prezes Antoniewicz jest innego zdania, to Gniezno godzi się na każdy termin, lecz z jednym warunkiem, ażeby był wolny od targów.

P. prezes Antoniewicz w dalszym ciągu wyjaśnia, że z powodu tego, iż późno się odbywają posiedzenia okręgowe, to w proponowanych przez Gniezno terminach nie dałoby się to uskutecznić. Musimy należycie cały materjał opracować, wnioski muszą być drukowane. Należałoby uchwalić na dnie 13 i 14 czerwca.

P. Nowak proponuje 20 czerwca br.

Uchwała: W myśl propozycji p. Nowaka.

P. Penkalla stawia wniosek co do dwudniowych obrad, a to celem należytego przeprowadzenia materjału.

P. prezs Antoniewicz. Zjazd w Pucku uchwalił obrady Zgromadzenia Delegatów tylko na jeden dzień, wobec tego prosi o podanie motywów konieczności zwołania na 2 dni.

P. Muszyński. Motywy co do dwudniowych obrad aż nadto są dostateczne, albowiem konieczną potrzebą jest, ażeby Komisja Matka obradowała w pierwszym dniu dla załatwienia zgłoszonych wniosków i innych spraw, a to w tym celu, ażeby już podczas właściwych obrad w dniu drugim były sprawy przez Komisję Matkę należycie przedstawione.

P. Nowak przypuszcza, że Gniezno nie będzie się sprzeciwiało dwudniowym obradom.

P. Orczykowski wyjaśnia również potrzebę dwudniowych obrad.

P. prezes Antoniewicz zaznacza, że propozycja p. Penkalli może być przyjętą po uzgodnieniu z p. Nowakiem, poczem przygotuje się odpowiedni porządek obrad.

Ad 6 p. prezes Antoniewicz. Po odczytaniu pisma z Paryża przez gen. sekretarza, wyjaśnia, że w sprawie przystąpienia do Międzynarodowej Organizacji odnieśliśmy się do Centrali, która pismem z dnia 5 bm. L. dz. 674/28 (2977/28) oznajmiła, że sprawa ta będzie przedłożoną Zjazdowi Wydziału 20 bm.

P. Penkalla. Po odczytaniu pisma z Tow. Rest. w Pucku przez gen. sekretarza oznajmia, że powyższe Tow. nie dawało oznak pracy, wobec tego zwrócił się do jego prezesa, p. Krausego, o więcej energji do pobudzenia członków.

P. Błachaczek odczytuje pismo Tow. Rest. na Poznań i okolicę z dnia 11 lutego br., które wpłynęło do Związku dopiero 13 marca br. W piśmie tem jest postawione żądanie, by C. Z. Z. poniósł koszta powstałe z powodu toczącego się procesu p. Jaszyka Maksymiljana z Władzą Skarbową w sprawie świadectwa przemysłowego i nałożonej grzywny.

(Dokończenie nastąpi.)

W zasadniczej sprawie.

NA MARGINESIE ZBYT PORYWCZEGO „OKÓLNIKA" pp. DAVISONA I WRÓBLEWSKIEGO.

Z niemałem zdziwieniem wyczytałem w numerze 3-cim warszawskiego miesięcznika „Restaurator i Hotelarz Polski" „oficjalny" rzekomo komunikat Centrali Stowarzyszeń Restauratorów w Polsce, nazywający mój artykuł, jaki pozwoliłem sobie wydrukować w numerze 5 „Domu Gościnnego", „nieodpowiedzialnem wystąpieniem".

Komunikat wspomniany podpisany jest wprawdzie zarówno przez prezesa Centrali Stowarzyszeń Restauratorów w Warszawie, p. E. Davisona oraz jej sekretarza p. W. Wróblewskiego i nosi datę 28 marca 1928, niemniej *wydaje mi się być jakimś epizodem naprawdę z nieprawdziwego zdarzenia!*

Bo jak to? Pan *prezes Davison i p. sekretarz Wróblewski, obaj ludzie znani ze swej jaknajlepszej woli i zapału co do służenia dobrej sprawie obrony bytu restauratora w Polsce, mieliby być zagniewani na niżej podpisanego za to, iż z równym, jak oni, zapałem i jaknajlepszą wolą* zaproponował restauratorom w Polsce, aby na wypadek, jeśli po tylu latach udręki nie dojdą do porozumienia z władzami ustawodawczemi w Polsce — wprost już do tego zmuszeni odwołali się z prośbą o pomoc do swych kolegów zagranicą?!

Wyraźnie w artykule tym było powiedziane i przewidziane, iż „rząd obecny nie dopuści do tego i napewno postara się, iżby już w obecnym Sejmie naprawiono tę krzywdę, która zawodowi restauratora w Polsce od czasu wprowadzenia osławionej „Lex Moczydłowia" ustawicznie się dzieje..."

Taki tylko a nie inny jest tenor owego artykułu.

Podpisani pod rzekomym okólnikiem pp. prezes Davison oraz jego sekret. Wróblewski napewno chyba artykułu tego nie czytali, albo też czytali go zbyt mało uważnie, albo też zgóry *zasugestjonowani byli przez kogoś, komu na tem zależało, by ich zasugestjonować i źle usposobić przeciw wydawnictwu naszego „Domu Gościnnego"...*

Podpisany nie będzie też dalekim od prawdy, gdy zaryzykuje twierdzenie, iż *chodziło tu komuś poprostu o zrobienie konkurencyjnej „borby" i w tym celu nadużył on do tego powagi obu czołowych ludzi Centrali Warszawskiej.*

Zbyt bowiem znaną jest trzeźwość, rzeczowość i objektywizm oraz trzymanie się ścisłej zawsze prawdy zarówno p. Davisona jak i p. Wróblewskiego, iżby *oni na serjo utrzymywać chcieli, jako ogół restauratorów polskich daleki jest i byłby* nawet *od cienia możliwości zajęcia podobnego stanowiska, jakie zajął autor artykułu „Krzywda restauratora polskiego przed forum międzynarodowem w Paryżu"...*

Gdyby Centrala Stowarzyszeń w Warszawie chciała coś podobnego zaryzykować i uparcie tego twierdzenia się trzymać, *najbliższy z brzegu wiec ogólnopolski, jaki w tej sprawie możnaby zwołać w najbliższej przyszłości, pouczyłby ich* niewątpliwie *o ustosunkowaniu się „ogółu restauratorów polskich" do tego stanowiska, jakie właśnie w tej sprawie zajął podpisany...*

Jak bardzo blisko jesteśmy prawdy, niech świadczy choćby artykuł, jaki w tej samej sprawie zamieścił w numerze 10-tym *„Restaurator Śląski"*, oficjalne wydawnictwo Centralnego Związku Restauratorów i właścicieli kawiarń, hoteli i pensjonatów w województwie śląskiem.

Zawsze czujny ten organ, doskonale redagowany w związku z tą sprawą, *uważał za wskazane, artykuł nasz z całym entuzjazmem przedrukować w całości i z powołaniem się na źródło.*

Restauratorzy, hotelarze i kawiarze na Górnym Śląsku są wprawdzie tylko pewną częścią ogółu restauratorów w Polsce, niemniej stare przysłowie rzymskie, które mówi: *„Ex uno disce omnes"*, *czyli* „jeden pouczy cię za wszystkich", może być tu bez najmniejszego ryzyka zastosowanem...

Daleki jestem od rozciągania całej tej sprawy. Niemniej *skwapliwość, z jaką miesięcznik warszawski „Restaurator i Hotelarz Polski" pospieszył z zamieszczeniem* owego *oficjalnego okólnika, wydaje mi się wielce mówiącą...* To też nie trudno domyślić się, iż *obaj podpisani pod okólnikiem panowie Davison i Wróblewski dali się tu chyba nakłonić komuś, komu na tem zależało* (is fecit, cui prodest) *do złej sprawy* i do wątpliwego przysłużenia się dobru tego restauratora, którego bytu podjęli się bronić.

Zbłądzić może każdy. Rzeczą jednak człowieka prawego jest zorjentować się, jaką mu drogą iść należy.

Zarówno Wielce Szanowny Prezes Centrali Warszawskiej p. Davison jak i jej sekretarz, zbyt blisko, zbyt często i zbyt serdecznie dotykają się żywej rany restauratora polskiego, iżby nie byli święcie przekonani, jak ogół tych restauratorów jest już doprowadzony do ostateczności...

Niechybnie tedy ogół ten *zakołata o pomoc choćby moralną do kolegów swoich zagranicą, jeśli tu wśród swoich sprawiedliwości się nie doczeka.*

Podpisany zarówno jak pp. Davison — Wróblewski jest głęboko przekonany, że do tej ostateczności nie dojdzie, i że, jak to już wyżej zaznaczono, *sprawa ta będzie pomyślnie załatwiona przez Sejm jeszcze przed końcem jesieni r. b.*

Jeśli zaś tak się stanie, będzie w tem choćby jedna tysiączna część zasługi „Domu Gościnnego", który miał odwagę pogrozić pewnym czynnikom w Polsce (nie o rząd tu chodzi, ale o władze sejmowe), prawdopodobieństwem powtórzenia się tego, co już uczynili inwalidzi nasi oraz właściciele nieruchomości w podobnie tragicznym swym kłopocie, a za co ich przecie nikt od czci i od wiary nie odsądza.

Florjan Ostoja-Rzymkowski.

O 10 proc. rabatu za sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Ponieważ ostatnie rozporządzenie p. Ministra Skarbu w sprawie tzw. „domowej sprzedaży“ wyrobów tytoniowych w restauracjach, hotelach i kawiarniach wywołało wiele nieporozumień i krzywd najoczywistszych — Centrala Zw. Rest. w Poznaniu wniosła w tej materji raz jeszcze szeroko i doskonale umotywowany memorjał do odnośnej władzy. Memorjał ten w odpisie przytaczamy poniżej:

Do

Dyrekcji Państwowego Monopolu Tytoniowego

w Warszawie.

Rozporządzeniem Pana Ministra Skarbu z dnia 28 lutego 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 30 poz. 284) w sprawie ustalenia rabatu handlowego dla domowych sprzedawców wyrobów tytoniowych wydane zostało zarządzenie, które wymaga pewnych wyjaśnień i uzupełnień, a to celem usunięcia nieporozumień, jakie zachodzą w postępowaniu praktycznem między restauratorami a władzami skarbowemi.

W postulatach naszych, wyrażonych w prośbie z dnia 4 stycznia r. b. Ldz.2869/28, sprawę tę uzasadniliśmy należycie i wykazaliśmy potrzebę podwyższenia rabatu dla restauratorów od sprzedaży papierosów.

Wydane a zacytowane przez nas wyżej rozporządzenie wywołało ogólne rozgoryczenie, a to z powodu końcowego ustępu § 1, który opiewa: „przy sprzedaży wyrobów tytoniowych bezpośrednio z bufetów w wyżej oznaczonych zakładach żadnych opłat za usługę pobierać nie wolno.“

Zastrzeżenie powyższe okazuje się w praktyce jako bardzo krzywdzące mniejszych restauratorów, którzy stanowią 85 procent z ogólnej liczby. Taki restaurator pracuje po największej części sam i przeważnie przy ladzie bufetowej, gdzie dla przybyłych gości, stojąco jedzących i pijących, temsamem bufet przedstawia się jako stół. Gospodarz zatem, usługując takim gościom nieraz godzinami całemi, i przy tak uciążliwej usłudze nie może pobrać za to żadnej opłaty za papierosy, albowiem władze kontrolno-skarbowe uważają, że sprzedaż papierosów odbywa się tu „bezpośrednio z bufetów.“

Dotyczy to również restauratorów dworcowych — którym odjęto i tak możność właściwego zarobku przez zakaz wyszynku napojów alkoholowych — gdzie cała falanga przejezdnych przesuwa się obok bufetu i zakupuje papierosy. Dotychczas ci pokrzywdzeni — przez rozmaite zarządzenia, jak odbiór koncesyj, ograniczenie godzin policyjnych, zakazy sprzedawania napoji alkoholowych podczas dni największego ruchu i jarmarków i wiele innych — mieli przyznany rabat 8 procent.

Obecnie rabat handlowy w myśl § 1 ustępu pierwszego ustalony został na 5 proc. od cen taryfowych, na podstawie tej stracili w tym wypadku 3 proc.

Na tem nie kończy się jeszcze, albowiem *obecnie* przy wymiarze podatku obrotowego *będą musieli płacić* — (tak jak przy sprzedaży wódek monopolowych w butelkach $2\frac{1}{2}$ procent od obrotu, — gdzie władze skarbowe nie uznają 5 proc. od rabatu) — *od powyższego rabatu 5 proc. i od podawanych do stołu 10 proc., razem od 15 proc. rzekomego rabatu 5 proc. powyższego podatku.*

Władze skarbowe już dziś interpretują powyższe rozporządzenie, że restaurator, mając dwa lub trzy stoły dla gości, podaje takowym do stołu i papierosy, od których ma prawo liczyć za usługę 10 proc., lecz nie biorą pod uwagę, że gość taki wstaje od stołu i sam z bufetu bierze do swojego stołu papierosy, za które płaci tylko ceny taryfowe. Następnie w małych restauracjach gospodarz lokalu od swych gości nie może pobierać tego procentu, a to w tym celu, ażeby ich nie utracić, pomimo, że sam nieraz podaje do stołu papierosy.

Również w § 1 ustępie drugim byłoby pożądane skreślenie słów „za usługę“, albowiem zdanie *„opłata za usługę“ wprowadziła zatarg między restauratorami* (większych przedsiębiorstw) *a kelnerami. Ci ostatni* bowiem, powołując się na okólnik, *żądają bezwarunkowo tego procentu dla siebie.*

Ze względu na to, że sprawa ta jest nader ważna i pilna i jako taka wymaga pewnej modyfikacji wydanego rozporządzenia, Centralny Zarząd Związku zwraca się z prośbą w tym kierunku, ażeby zezwolić wszystkim restauratorom na pobieranie 10 proc. rabatu, a to ze względu na to, że domowa sprzedaż wyrobów tytoniowych istnieje li tylko dla gości bez względu na to, czy się im podaje do stołu, czy przy bufetach.

Z wysokiem poważaniem

Prezes	Gen. sekretarz
(—) Roman Antoniewicz.	*(—) Tadeusz Blachaczek.*

Poznań, 26 marca 1928.

Jeszcze o zbawiennych skutkach suchej prohibicji

w krajach ścisłej „abstynencji".

Co się dzieje w Finlandji a co w Szwecji?— O t. zw. systemie „Bratt". — Orgje alkoholowe w „suchej" Kopenhadze. — Zabronić ustawowo konsumcji alkoholu, znaczy sprawić, iż ludzie będą pić 11 razy więcej, aniżeli przed „zakazem".

Liczba pijaków w krajach prohibicyjnych wzrosła jedenaście razy. Ameryka nie jest jedynym na świecie krajem, który wprowadził u siebie prohibicję. Za jej przykładem poszła Finlandja.

Szwecja, Norwegja i Danja posiadają również w tej dziedzinie specjalne prawodawstwo, ale daleko bardziej rozumne, niż St. Zjednoczone i Finlandja.

Jakież wyniki uzyskały te kraje, z których trzy obmywają szaro-zielone fale Bałtyku.

Zacznijmy od Finlandji. Wolą socjal-demokratycznej większości od 1919 r. wszelkie napoje alkoholowe są tam wzbronione. Kary za pijaństwo są bardzo surowe. Ktokolwiek w stanie pijanym ukaże się na ulicy, czy w miejscu publicznem, za pierwszym i drugim razem zostaje skazany na duże kary pieniężne, za trzecim zaś otrzymuje sześć miesięcy więzienia.

Tak chce prawo. Ale bezmała wszyscy to prawo lekceważą. Kontrabanda napojów alkoholowych przypomina na mniejszą skalę to, co dzieje się u wuja Sama. Przyjrzyjmy się liczbom: w 1927 roku aresztowano za pijaństwo na ulicach Helsingforsu 18 863 osoby, czyli 9 proc. mieszkańców stolicy finlandzkiej.

Rzeka Torneo oddziela Finlandję od Szwecji. Od 1920 r. w Szwecji panuje system t. zw. „Bratt", na mocy którego państwo posiada monopol sprzedaży napojów alkoholowych. Sprzedaż jest ściśle uregulowana. W restauracji po śniadaniu czy obiedzie, można otrzymać kieliszek koniaku czy curaçao, ale tylko jeden. Oczywiście, specjalny amator może powtórzyć zabieg, udać się do drugiej restauracji i dostać jeden kieliszek; ale procedura jest już nieco skomplikowana i dość kosztowna, gdyż trzeba zamawiać nowe danie; dr. Bratt miał więc rację, nie licząc się z podobnemi ewentualnościami.

Wyniki: przed wprowadzeniem systemu Bratta aresztowano w Sztokholmie za publiczne pijaństwo przeciętnie 17 696 osób rocznie; od 1920 r. zaś aresztowano 10 200 osób rocznie; w 1927 r. wytoczono już tylko 6 660 procesów, czyli 1.49 proc. ludności.

Norwegja z obawy handlowego konfliktu z Portugalją, której dostarcza wielkie ilości ryb suszonych, musiała się wyrzec projektu całkowitej prohibicji; Portugalja w dalszym ciągu przesyła Norwegji swe wina. W Oslo zato są wzbronione koniaki i likiery. Norwegowie piją wino portugalskie, mieszane z piwem. Wkońcu zdrowy sens Norwegów zatriumfował; referendum przed dwoma laty wypowiedziało się przeciwko całkowitej prohibicji. Norwegja ma zamiar wprowadzić prawodawstwo, opierając się na wzorach szwedzkich. Zamieszanie, wprowadzone przez istniejące, a zniesione obecnie przepisy, nie zupełnie zostało usunięte; w roku ubiegłym na ulicach Oslo aresztowano 18 708, czyli 7,4 proc. pijanych obywateli: mniej w każdym razie, niż w Helsingforsie.

Danja na wojnie niesłychanie się wzbogaciła. Kopenhaga stawała się stopniowo najważniejszem centrum tranzytowem na kontynencie. Pieniądz płynął doń ze wszystkich stron, ludność się bogaciła. Wydatki wzrastały we wszystkich dziedzinach, szczególnie w alkoholowej. Rząd się zaniepokoił i postanowił interwenjować; ale uczynił to rozsądnie.

Nie ogłoszono niedorzecznych zakazów; można pić, co się chce. Ale podatki nałożono tak wysokie, że względna wstrzemięźliwość staje się konieczną, przynajmniej dla olbrzymiej większości. W 1927 r. aresztowano za pijaństwo na ulicach Kopenhagi 4 920 osób, czyli 0,8 ludności; porównajmy ten stosunek z 9 proc. pijaków w Helsingforsie.

Wnioski: Tam, gdzie alkohol jest zabroniony całkowicie, publiczne wypadki pijaństwa są jedenaście razy liczniejsze, niż w krajach, gdzie prohibicja nie istnieje; natomiast wysokie podatki na napoje alkoholowe zmuszają siłą rzeczy do wstrzemięźliwości publicznej i przynoszą duże dochody państwu.

Nullum vinum nisi hungaricum.

„Niemasz wina ponad węgierskie" — mawiali smakosze w dawnej Polsce, przekładając węgrzyn ponad wszelkie inne trunki.

I słusznie. Gdyż nietylko swym wybornym smakiem, z różnorodnością jego odcieni — od zupełnie wytrawnego do słodkiego, — nietylko wykwintnym aromatem, t. zw. bukietem, lecz i swoją mocą, oraz „długotrwałością" przewyższają wina węgierskie wszelkie inne.

Tylko w Polsce znalazły wina węgierskie należytą ocenę i tylko w Polsce, rzecz dziwna, nauczono się je hodować, dochodząc wielką pracą i znawstwem do świetnych rezultatów; nawet na Węgrzech nie wiedziano, iż wina wieki całe rozwijać się mogą. Stąd powstało znane powiedzenie o węgrzynie: Hungariae natum — Poloniae educatum.

O winie węgierskiem pragnę mówić nie z punktu widzenia fachowej oceny, lub handlowej jego war-

tości, lecz jedynie, jako o trunku, od zamierzchłych czasów uważany za polski trunek narodowy. W średniowieczu wino węgierskie mało jeszcze było w Polsce rozpowszechnione: w większej ilości zaczęto sprowadzać je dopiero w wieku 15-tym; z 16-tego wieku posiadamy już duży materjał archiwalny, dotyczący wwozu wina tego do Polski.

W 1513 roku skarży się radzie miejskiej w Koszycach jakiś Michał Horwath, że mu oclono wina w Lublo, gdy nawet Kraków nie żądał od niego cła; w 1552 r. skarżą się mieszczanie Koszyc, że bocznemi drogami przemycają wino do Polski.

O rozpowszechnieniu wina węgierskiego świadczy i to, że już zajmują się niemi władze; ciekawe jest pod tym względem rozporządzenie Rady miasta Krakowa, dotyczące sprzedaży win: zabrania Rada sprzedawać wina bez etykiet. Etykieta na winie węgierskiem ma być zielona, na winie morawskiem — koloru słomy, na czerwonem winie — koloru wypieczonego chleba; kto sprzeda wino bez etykiety, płaci pięć grzywien kary.

O dobroci i renomie wina węgierskiego świadczy trzeci punkt rozporządzenia, który mówi, że nie wolno nikomu sprzedawać wina morawskie jako węgierskie. Ustanawiają dalej ceny win węgierskich i morawskich: cena zwykłego wina węgierskiego nie może być wyższa nad jeden grosz (za kwartę). Wino morawskie należy sprzedawać po 15 denarów *).

Kupcom polskim nie wolno było zakupywać wino inaczej jak w Koszycach, na mocy odnośnego przywileju, jakie miało to miasto. Z tego powodu wobec częstych nadużyć ze strony kupców polskich, mieszczanie Koszyc wnosili często skargi do króla. Celem ułatwienia transportu wina węgierskiego do Polski, utworzono dwa punkty dla handlu winem węgierskiem.

Obydwa były na ziemi polskiej, w pobliżu granicy węgierskiej, jeden w Dukli, drugi taki punkt był w Jaśle. Obydwa te punkty podlegały prawom węgierskim. Cło nakładane za wywóz wina było dosyć wysokie, za beczkę 2 do 3 guldenów polskich. Poza cłem w Polsce jeszcze był podatek od spożycia, który był również dosyć wysoki, zwłaszcza od 1635 roku, gdy postanowiono, aby Węgrzy płacili od beczki cztery guldeny polskie.

Stany Polskie uchwaliły w 1611 roku ustawę, określającą drogi, któremi można było sprowadzać wino do Polski, a więc Jasło, Dukla, Rymanów, Sącz (Sandecz), Nowy Targ, Krosno, Sambor, Stryj, Jordanów i Żmigród. O ile przyłapią kogo na drodze zakazanej, zabiorą mu wino, którego połowa należy się królowi, połowa zaś temu, kto doniósł o tem. Dba również ustawa polska o to, aby nie sprowadzać fałszowanego wina, osobnik, który to uczyni, karany jest stu grzywnami. Ustawy polskie szczegółowo określają ceny poszczególnych win. W 1593 roku cena starego wina węgierskiego wynosi pięć groszy, słabszego cztery, młodego — trzy. W 1611 r. stare wino węgierskie kosztuje już sześć groszy, młode pięć.

Upowszechnienie się wina w Polsce — pisze Z. Glogier w swej „Encyklopedji Staropolskiej" — wypada na dobę Zygmunta III, co wyraźnie stwierdza Szymon Starowolski, pisząc w „Reformacji obyczajów polskich" na schyłu panowania Zygmunta III: „Za Zygmunta Augusta w jednym tylko domu w Krakowie wino szynkowano, teraz niemal w każdym, w klasztorach, u plebanów i u samych panów".

Zamiłowanie do wina węgierskiego przechowało się w tych sferach przez długie wieki; a i dziś jeszcze spotkać można po dworach i plebanjach stary węgrzyn, którym się właściciele chlubią, jako resztką spuścizny po dobrych czasach. Te sędziwe, omszałe butelki wyciąga się już tylko, oczywiście, na wielkie uroczystości familijne, zgodnie z tradycją, na wesela i chrzciny.

W niektórych klasztorach już w wieku 16. mnisi próbowali zakładać ze szczepów węgierskich winnice własne na ziemiach klasztornych i produkować wina na własny użytek. Usiłowania te jednak nie wydały w Polsce dodatnich rezultatów i powrócono do sprowadzania wina węgierskiego z jego ojczyzny. Do dziś dnia w Polsce na wino mszalne używane jest lekkie wino węgierskie, wytrawne i w dużych ilościach się je sprowadza.

Wogóle, nietylko do użytku kościelnego, przywozi się do nas więcej wina węgierskiego, t. zw. samorodnego, niż ciężkich, słodkich „maślaczy" i „kapek", — wyszłych prawie zupełnie z użycia i rzadko już na Węgrzech spotykanych.

Jak się okazało, nietylko klimat Węgier, lecz przedewszystkiem gleba odgrywa w hodowli wina węgierskiego ważną rolę; niejednokrotnie próbowano przenosić winne szczepy do Besarabji i na Kaukaz, mając nadzieję otrzymania wspaniałych gron, które przy wytłaczaniu dać by mogły mocniejsze wina, niż wszystkie południowe. Same wina węgierskie nie wszystkie były sobie równe. Dzielono je zawsze na północne i południowe, lecz w Polsce tylko te najlepsze z okolic miasta Tokaju, były powszechnie znane pod nazwą Tokaju *).

Okolice tego miasteczka, oraz Abauj-Szanto, Mad i inne, otoczone są łańcuchem wzgórz, pokrytych całkowicie winnicami — symetrycznemi nieskończonemi rzędami tyczek, podtrzymujących winną łozę.

Przy pielęgnowaniu w piwnicach wina węgierskiego, zauważono osobliwe zjawisko. Oto wino w beczkach zaczyna się burzyć w tym samym czasie, kiedy jego rodzime winnice zaczynają kwitnąć.

Ten ciekawy objaw łączności wywiezionego wina z ojczyzny, tę jakby „nostalgję winną" wielokrotnie zaobserwowali kiprzy, w licznych dawniej piwnicach polskich winiarzy.

Gdy w 17. wieku wina węgierskie bardzo rozpowszechnione zostały, powstały liczne składy i winiarnie, tak w Warszawie, jak i w Krakowie, gdzie wina węgierskie i miody sprzedawane były hurtowo i detalicznie, to jest na beczki i na gąsiory. Podówczas winiarnie, w których szlachta i mieszczanie chętnie i licznie przebywali, odgrywały ważną rolę, gromadząc przedewszystkiem sejmikowych krzykaczy, u których winne wapory budziły wrodzone instynkty warcholskie. Lecz chcąc być bezstronnym, stwierdzić należy, że i niejedna dobra i szlachetna myśl zrodziła się za biesiadnym stołem, gdzie grono przyjaciół gwarzyło de publicis przy miodzie lub przy węgierskiem winie. („Naokoło Świata".)

Henryk Fukier.

---

*) Dane historyczne w tym szkicu zawdzięczam prof. Adorjanowi Divéky'emu, autorowi pracy pt.: „Stosunki handlowe Górnych Węgier z Polską (zwłaszcza w wieku 15—17) — Budapeszt 1905 r.

*) Por.: wódka francuska z okolic Cognac'u — Koniak.

Zjedz, zapłać i... wyjdź!!...

czyli

czysto „zaatlantycka" restauracja w Berlinie.

Bardzo dowcipny korespondent „Kurjera Poznańskiego" wypatrzył na bruku berlińskim następujący nader aktualny obrazek, na który pozwolimy sobie spojrzeć jego oczyma:

„Kurfürstendamm" ma nową sensację.

Amerykańscy żydzi otworzyli restaurację „Roberts", urządzoną na wzór zaatlantycki. Niewielki lokal oblegany jest z obu stron. Od ulicy cisną się do szyb tłumy gapiów, wewnątrz zaś trudno się przepchać do stołów i bufetów.

Berlińczycy otwierają szeroko oczy i mówią z dumą: „nasz Berlin jest miastem międzynarodowem; do restauracyj rosyjskich, chińskich, kaukazkich, włoskich i japońskich przybyła restauracja amerykańska."

„Roberts" przy Kurfürstendamm'ie chce być kwintesencją amerykańskiej kuchni. Oprócz potraw mięsnych, zup i jarzyn wydaje najrozmaitsze rodzaje „coctail'ów", lodów i bezalkoholowych „drinks'ów".

W drzwiach każdy gość otrzymuje czerwony bilet, zadrukowany cyframi. Jestto czek na sześć marek.

Służba oznacza na tym czeku każdą spożytą potrawę i każdy pity napój. Płaci się przy wyjściu, gdzie automatyczna kasa wydaje resztę.

W spisie potraw podane są ilości kaloryj. Porcja szynki praskiej z sałatą z kartofli zawiera 410 kaloryj, porcja zaś sera szwajcarskiego 180. Ilość kaloryj podana jest ze względu na panie, którym zależy na zachowaniu djety, mającej zapobiegać tyciu.

Mocno oblegany jest bufet z lodami, gdzie dwóch mixerów w białych kurtkach przyrządza rozmaite lody i chłodzące napoje.

Nazwy tych amerykańskich smakołyków są fantazyjne. Są lody „Mary in the Garden" (Marysia w ogródku) lub „Charlie Chaplin Parfait". „Marysią w ogródku" są lody śmietankowe, przybrane konfiturą z truskawek i obsypane kawałkami pistacji oraz tłuczonych orzechów.

Na „Chaplina" składają się różne lody owocowe, bita śmietanka, surowe żółtko, i kilka czerwonych wisienek. Kombinacje i nazwy są dowolne. Czem więcej różnych i sprzecznych ingredjencyj, tem podobno lepiej smakuje.

U „Roberts'a", oprócz mixerów i kucharzy przy „grill'u" w białych kurtkach i czapkach, obsługują dziewczyny w stroju amerykańskich kwakierek. Jasnoniebieskie długie suknie, białe sztywne mankiety i kołnierzyki, na głowach wąskie krochmalone czepki.

Panienki te wyglądałyby bardzo sentymentalnie i romantycznie, gdyby nie były w ciągłym ruchu, spowodowanym wielką ilością gości, tłoczących się w ciasnym lokalu.

Wielką frekwencję tłomaczy nowość.

O przyszłości tego typu amerykańskiej restauracji z dewizą „zjedz, zapłać i wyjdź", zadecyduje praktyka. Niemcy lubią wysiadywać w restauracji godzinami...

Kiedyś ten typ restauracyj ujrzymy i na gruncie naszym w Poznaniu...

Chyba i do tego przyjść musi... *Nix.*

Niektóre owoce indyjskie i podzwrotnikowe.

Reklama, jaka towarzyszy ogłaszaniu przetworów Hillera z Hannoweru, wyrabianych z fantastycznego indyjskiego owocu „lukutate", posiadającego jakoby własności odmładzania, wzbudziła zainteresowanie owocami indyjskiemi i podzwrotnikowemi, nieznanemi w Europie.

Za „Pharm. Post" podajemy opis niektórych nieznanych u nas owoców.

Durian — owoc znany w Indjach. Wyraz durian pochodzi z malajskiego i oznacza kolec. Owoc sięga wielkości głowy ludzkiej i jest pokryty kolcami. Ma swoisty zapach; smak przypomina smak śmietanki z posmakiem cebuli i starego sera. Europejczycy przywykają prędko do tego egzotycznego owocu i stają się zagorzałymi jego zwolennikami. Aby usunąć przykry zapach owocu z ust, owoc popija się koniakiem lub whisky. Chińczycy zapijają owoc herbatą. Owoc nie jest zbyt tani; w latach nieurodzaju jedna sztuka kosztuje dolara i więcej.

Owoc otwiera się nożem, zagłębiając go w pięć brózd, które odpowiadają pięciu komorom owocu. W każdej komorze znajdują się 2—4 białe pestki. Miąższ, otaczający pestki, barwy żółtawej lub różowej, ma nader pikantny smak.

Wspaniałe drzewo durianowe dosięga 30 m wysokości. Z pnia i gałęzi wyrastają białe kwiaty, z których rozwijają się krótkoszypułkowe owoce. Owoc przypomina z wyglądu duży kasztan (niejadalny).

Mangostanowe drzewo rośnie pod równikiem. Na wyspach archipelagu malajskiego ma wygląd świerka, sięgającego 25 m. wysokości. Prawie okrągły owoc — mangostan — dochodzi wagi 1 kg. i jest okryty czerwoną lub ciemnobrunatną powłoką. Miąższ owocu jest słodki, aromatyczny, zlekka kwaskowaty. Wewnątrz owocu znajdują się białe nasiona. Z nasion indyjskich mangostanów otrzymują tłuszcz, zw. masłem kokumowem, służącem niekiedy do fałszowania masła.

Sapotyla — indyjski owoc o smaku niezwykle delikatnego kremu -— jest owocem drzewa sapotylowego (Achras Sapota). Drzewo rośnie w Surynamie i Guyanie, można go jednak hodować w Indjach Zach. i Ameryce Poł. Owoce mają szorstką, szaro-brunatną powierzchnię i wyglądają jak duże kartofle. Pod cienką powłoką leży miękki, zielonkawo-brunatny miąższ, w którym leży jedna pestka.

W Indjach znane są jeszcze następujące owoce: *diambu*, dochodzące wielkości dużego jabłka, *blimbingi* i *rambutany*.

Anony pochodzą z Anona Chemizolia; miąższ owoców ma smak kremu owocowego o subtelnym zapachu i smaku.

Abakaty pochodzą z drzew podzwrotnikowych. Mają postać wielkiej gruszki; obok cienkiej skórki i dużej pestki zawierają miękki miąższ. Smak jest

trochę mdły, słodkawy, przypominający smak orzecha włoskiego. Przy spożywaniu owoc posypują cukrem, inni wolą go solić i pieprzyć, jeszcze inni mieszają miąższ z cukrem, sokiem cytrynowym i winem.

Guajawy, rosnące w Ameryce Środkowej. Zielone lub żółte owoce wielkości dużego orzecha włoskiego mają jądro, przypominające smakiem porzeczki. Zjada je się na surowo lub w postaci galaretek, kompotów i marmelad.

Jach jest największym ze wszystkich egzotycznych owoców; w Indjach zwą go *nangka*. Dochodzi 50 cm. długości i 30 cm. grubości i wagi pół centnara. Żółty, o subtelnym smaku miąższ, jest bardzo smaczny, przypomina smakiem miód.

Oświetlanie piwnic i poddaszy światłem elektrycznem.

Oświetlenie klatek schodowych i bram jest ujęte w nakazach administracyjno-policyjnych i jakkolwiek oświetlenie tych ubikacyj w bardzo wielu domach jest niedostateczne, jednakże daje ono pewnego rodzaju wygodę mieszkańcom. Natomiast oświetlenie poddaszy lub korytarzy piwniczych i samych piwnic nakazem nie jest objęte, właściciele więc domów o dogodności takiej zapominają zupełnie. Ileż notowano wypadków z racji pożaru poddasza, wskutek zaprószenia ognia przy rozwieszaniu bielizny, ile wypadków potłuczeń w ciemnych korytarzach piwniczych. Ile niewygód z tego powodu znosi mieszkaniec miasta, zwłaszcza w porze zimowej! Chodzenie zaś po poddaszach jak i piwnicach ze świecą lub lampą w ręku ani nie jest wygodne, ani też nie jest bezpieczne. Stan higjeniczny z racji braku światła też często wiele pozostawia do życzenia.

Jeżeli zaś piwnice lub poddasza służą zarazem jako magazyny składowe, oświetlenie ich elektrycznością, już ze względów bezpieczeństwa, powinno być stanowczo przeprowadzone, a Towarzystwa Ubezpieczeń nie powinny przyjmować polis ubezpieczeniowych ubikacyj z innem oświetleniem, jak elektryczne, zwłaszcza jeśli instalacja tegoż światła jest już w danym budynku zaprowadzona.

Zainstalowanie w tych ubikacjach oświetlenia elektrycznego zazwyczaj nie jest ani kosztowne, ani trudne do urzeczywistnienia, zwłaszcza tam, gdzie schody już instalację taką posiadają.

Istnieją wprawdzie przepisy, zabraniające używania na poddaszach i w piwnicach świec i lamp, przepisy te jednak są często formalne, bo życie co innego wykazuje. Dlaczego więc zamiast narażania się na pożar lub wypadek bolesny, a nawet karę administracyjną, nie uprzedzić zła przez zainstalowanie tam kilku żarówek elektrycznych?

Właściciele nieruchomości nie chcą na ten cel wydać niewielkiej zresztą kwoty — nie mają na to przymusu, bądź też może się nad tą sprawą nie zastanawiali. Lokatorzy zaś radzi będą przeprowadzeniu instalacji, ale oczywiście nie chcieliby w tych kosztach uczestniczyć, — żaden jednak z lokatorów nie uchyli się z pewnością od udziału w nieznacznych kosztach za prąd, utrzymanie i amortyzację instalacji, zwłaszcza, że wszyscy mieszkańcy danego domu równomiernie z niej korzystać będą.

Z oświetlenia piwnic i poddaszy korzysta się po kilka i kilkanaście minut w ciągu doby, ani więc prąd, ani też amortyzacja z oprocentowaniem, rozłożona na poszczególnych lokatorów, zbytnio ich nie obciąży, bo wchodzą tu w grę właściwie znikome sumy, a korzyści i udogodnienie znacznie większą przedstawiają wartość.

Sprawa cała jest godną zastanowienia i wartoby wzorem zagranicy ten kulturalny zwyczaj i u nas powoli zastosować.

Skąd pochodzi nazwa fajansu?

W XV-ym wieku Lucca della Robia wynalazł pierwszą białą emalję, którą — odpowiednio zafarbowaną — ozdabiał pomniki florenckie.

W r. 1458, według przepisów, zebranych później przez Piccolpassa, majolika włoska zastąpiła złotnictwo w ornamentacji. Nazwa majoliki, nadawana starożytnym fajansom, pochodzi od Majorki, gdzie w XIV w. maurytańscy garncarze wyrabiali fajans o mieniących się kolorach; przemysł ten dostał się do Włoch przez imitację wyrobów wschodnich, a zwłaszcza perskich. Z Włoch zaś przeszedł do Francji, gdzie w krótkim czasie stał się przemysłem narodowym.

Nazwę „fajans" tłumaczono początkowo pochodzeniem od fabryki w Faenza, we Włoszech, skąd importowane były fajanse. Dla sprostowania tego pochodzenia, wystarczy przytoczyć słowa Thou, opowiadającego w roku 1603 o fabrykach założonych przez Henryka IV-go: „Wzniósł on fabryki fajansu w wielu miejscowościach na terenie królestwa: w Paryżu, Nevers, w Saintonge, a wyrabiany w nich fajans był również piękny jak ten, który importowano z Włoch. Nazwa zaś wyrobów nie pochodzi wcale od Faenza, jak to mylnie twierdzono, ale od małego miasteczka Fayence, położonego w Prowancji w powiecie Frejus, gdzie artyści założyli pierwszą fabrykę, protegowaną przez Henryka IV-go.

Cierpliwy człowiek.

Zegarmistrz z miasteczka Courgenay, w Szwajcarji (góry Jura berneńskie), sporządził z deseczek, wycinanych laubzegą, dokładny model katedry medjolańskiej, według planów, które sprowadził sobie z Medjolanu.

Mrówcza ta praca zajęła cierpliwemu człowiekowi 5.000 godzin w ciągu lat osiemnastu.

Model mierzy 1,35 m. długości, a 85 cm. szerokości i składa się z 7.000 cząstek, wyciętych jaknajdokładniej.

Znajdują się na nim 124 wieżyczki i 157 okien. Na opracowanie szczegółowe każdego okna zużył twórca modelu szesnaście godzin!

Istotnie, cierpliwy człowiek.

Rozporządzenie Ministra Skarbu

z dnia 15 marca 1928 r.

wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu o ustaleniu kosztów własnych spirytusu oczyszczonego, opłaty skarbowej od spirytusu, oraz cen sprzedażnych spirytusu i wódek monopolowych.

Na mocy art. 20, 21, 29 i 96 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 289), zarządza się co następuje:

§ 1. Cenę kosztów własnych spirytusu oczyszczonego określa się od dnia 1 kwietnia 1928 r. w wysokości 170 zł. za 1 hl. spirytusu 100°.

§ 2. Opłatę skarbową łącznie z udziałem związków komunalnych od 1 hl. spirytusu 100° ustala się od dnia 1 kwietnia 1928 r. w wysokości:

a) od spirytusu wyrobionego w kraju . . . 750 zł.
b) od spirytusu i przetworów spirytusowych, przywozonych z zagranicy, oraz z obszarów, na których rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym nie obowiązuje łącznie z dochodem monopolowym . . . . 1 000 „

§ 3. A. Od dnia 1 kwietnia 1928 r. obowiązują poniżej podane ceny sprzedażne za 1 hl. spirytusu monopolowego, wydanego w składzie, wyznaczonym przez Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego:

a) za spirytus oczyszczony do wyrobu wódek gatunkowych, do wzmacniania win i soków, oraz do wyrobu wszelkiego rodzaju esencyj 1 150 zł.
b) za spirytus oczyszczony na cele domowe, lecznicze, naukowe, do wyrobu cukierków itp. przedmiotów spożywczych, do naczyń odbiorcy . . . . 1 305 „
c) za spirytus oczyszczony dla aptek, szpitali, do wyrobu środków galenowych, oraz do wyrobu alkoholu absolutnego . . . . . . 990 „
d) za spirytus oczyszczony do wyrobu perfum, wody kolońskiej i wszelkiego rodzaju kosmetyków, oraz do wyrobu mydeł glicerynowych 500 „
e) za spirytus oczyszczony do wyrobu środków leczniczych syntetycznych . . . . 150 „
f) za spirytus surowy lub drugie gatunki rektyfikatu do wyrobu octu . . . . 115 „
g) za spirytus surowy lub poślednie gatunki rektyfikatu na wszelkie inne cele przemysłowe, aniżeli wyżej wymienione . . . . . 120 „
za spirytus oczyszczony na te same cele . 135 „
za spirytus bezwodny na te same cele z wyłączeniem celów napędnych . . . . . . 145 „
h) za spirytus podwójne oczyszczony i niefiltrowany o 10 zł. drożej od cen powyższych.
i) za spirytus podwójnie oczyszczony i filtrowany o 15 zł. drożej od cen powyższych.

B. Za 1 hl. 100° spirytusu skażonego ogólnym środkiem skażającym (denaturat) . . . . 130 „

§ 4. Detaliczną cenę sprzedażną czystych wódek monopolowych łącznie z butelką od dnia 1 kwietnia 1928 r. określa się następująco:

a) mocy 40°	1 l.	0.5 l.	0,25 l.	0,1 l.
	5,45	2,80	1,45	0,65
b) mocy 45°	6,00	3,05	1,60	0.70
c) wybor. mocy 40°	1 l.	0,75 l.	0,5 l.	0,25 l.
	6,25	5,00	3,15	1.65
d) wybor. mocy 45°	6.90	5,50	3,50	1,80

§ 5. Od dnia 1 kwietnia 1928 r. obowiązują poniżej podane detaliczne ceny sprzedażne spirytusu butelkowego na cele lecznicze i domowe łącznie z butelką:

a) mocy 95°	1 l.	0,5 l.	0.25 l.
	11,80	5.95	3,05

§ 6. Od dnia 1 kwietnia 1928 r. ustala się następujące ceny sprzedażne spirytusu skażonego ogólnym środkiem i przeznaczonego do ogrzewania, oraz do celów oświetleniowych, technicznych i innych:

II. Rozlanego do butelek:

a) o mocy 92°	1 l.	0,5 l.
w hurcie	1,66	0,87
w detalu	1,90	1,00
b) o mocy 95°		
w hurcie	1,69	0,89
w detalu	1,94	1.02

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1928 r.

Sprawa odpowiedniego tekstu na szyldach i tabliczkach

umieszczanych na zewnątrz restauracyj...

NASZ PROJEKT W TYM WZGLĘDZIE, PRZEDŁOŻONY WŁADZOM...

Odpis!

Poznań, dnia 5 kwietnia 1928.

Do Wielkopolskiej Izby Skarbowej
w Poznaniu.

Do Pomorskiej Izby Skarbowej
w Grudziądzu.

Z licznych stron Województwa dochodzą nas skargi restauratorów, że ze strony kontroli skarbowych żądane są napisy (tabliczki) na zewnętrznej stronie przedsiębiorstwa z oznaczeniem sprzedaży napojów alkoholowych.

Ponieważ wymagania władz kontrolnych nie są jednolite, albowiem jedne żądają umieszczenie takiej tabliczki z Orłem państwowym, drugie bez, następnie jedne urzędy wymagają umieszczenia napisów na szybach wystawowych, inne na tabliczkach na zewnątrz, tabliczki takie w niektórych miejscowościach mają być emaljowane, w niektórych na blasze lub tekturze, również bywają i takie wypadki, że p. inspektor Kontroli Państwowej postanawia tak, zaś podwładni mu urzędnicy żądają czego innego, przeto powstaje taki zamęt, że niewiadomo, jak się właściwie należy zastosować do tych zarządzeń.

Co do tekstu napisów, są rozmaite zarządzenia, i to:

1. Wyszynk napoi alkoholowych,
2. Sprzedaż napoi alkoholowych,
3. Wyszynk i sprzedaż wódek monopolowych,
4. Tu są do nabycia w butelkach i na kieliszki napoje alkoholowe i monopolowe (?)
5. Sprzedaż wódek monopolowych na butelki i kieliszki,

i wiele jeszcze innych, na których to tabliczkach, czy napisach na szybach w jednych miejscowościach ma być podpis właściciela restauracji, w innych bez podpisu.

W tej sprawie Centralny Zarząd Związku zwracał się tak do Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego jak i do delegata Oddziału Dyrekcji Państw. Monopolu Spirytusowego, ale pozytywnej odpowiedzi nie otrzymał, a to z tego powodu, że nie ma dotychchczas nic ustalonego tak co do tekstu, jak i wymiaru tych napisów.

Centralny Zarząd Związku, chcąc uchronić swoich członków od niepotrzebnych wydatków na kupowanie rozlicznych tabliczek, czy też umieszczanie napisów na szybach wystawawych, zwraca się do Izby Skarbowej z uprzejmą prośbą, by raczyła wydać jednolite rozporządzenie w tym kierunku.

Ze swej strony proponujemy, ażeby wymiar tabliczki był długości 35 cm., szerokości 22 cm., na grubej blasze z orzełkiem u góry i z tekstem:

Sprzedaż i wyszynk wódek monopolowych i gatunkowych.

O ileby nasza propozycja była nieodpowiednią, to prosimy, ze swej strony ustalić tekst, wymiar i jakość tabliczki, do którego to zarządzenia ściśle się zastosujemy, i w tej chwili zamówimy w fabryce odpowiednią ilość tych tabliczek w dobrym gatunku i o należytym wyglądzie estetycznym.

W tym celu prosimy o bezzwłoczne nadesłanie nam swej decyzji jak też o wydanie odpowiednich zarządzeń do urzędów kontroli Państwa, by wstrzymały się z żądaniem umieszczenia tabliczki, aż do chwili przez Izbę Skarbową określonego terminu.

Przy tej sposobności zwracamy się też z prośbą do Izby Skarbowej o wydanie również polecenia do podwładnych urzędów, aby zaniechały one swych od restauratorów żądań usuwania napisu „Restauracja" ze swych przedsiębiorstw, a umieszczania w to miejsce wyrazu „Wyszynk". Zarządzenia takie nie są zgodne z duchem wydanych ustaw, wprowadzają tylko niepotrzebnie rozgoryczenie i zatargi z władzami.

Z powożaniem

Prezes — *(—) R. Antoniewicz.*

Gen. Sekretarz — *(—) T. Blachaczek.*

Na sprzedaż detaliczną piwa, wina i miodu
potrzebne jest zezwolenie władz skarbowych.

POUCZENIE TEJ TREŚCI OTRZYMAŁ POLSKO-CHRZEŚCIJAŃSKI ZWIĄZEK RESTAURATORÓW W POZNANIU.

Polsko-Chrześcijański Związek Towarzystw Restauratorów w Poznaniu, św. Marcin 44, w odpowiedzi na podanie swe z dn. 8 i 16 marca rb. L. 2972 i 3011/28 w sprawie wyjaśnienia, czy na sprzedaż piwa, wina i miodu wymagane jest zezwolenie władz skarbowych, otrzymał następującej treści odpowiedź:

Ministerstwo Skarbu oznajmia, że w myśl art. 79 Ustawy z dnia 31 lipca 1924 o monopolu spirytusowym *wydawanie zezwoleń na detaliczną i hurtowną sprzedaż napojów alkoholowych, do których zalicza się również piwo, wino i miód, należy do kompetencji władz skarbowych.*

Gdyby postanowienia wymienionego wyżej artykułu mówiły nie o „napojach alkoholowych", a o wyrobach spirytusowych, to w takim razie pod to pojęcie nie podpadałyby piwo, wino i miód, gdyż napoje te nie są wyrabiane bezpośrednio ze spirytusu, tymczasem Ustawa ta mówi o napojach alkoholowych, do których bezsprzecznie zaliczyć należy piwo, wino i miód.

Art. 79 Ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. używając wyraz „napoje alkoholowe", nie wprowadza w tym względzie żadnych ograniczeń, nie przewiduje żadnego podziału tych napojów na napoje, wyrobione ze spirytusu i te zawierające spirytus, a podciąga pod odnośny przepis wszystkie napoje, zawierające w sobie alkohol, do których należy również piwo, wino i miód.

W nowych rozporządzeniach Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 (D. U. R. P. Nr. 32 za 1927 poz. 289) art. 75—78 wogóle w całym rozdziale mowa o napojach alkoholowych, na które wymagane jest zezwolenie władz skarbowych, i szczegółowo podany jest sposób udzielania tych zezwoleń na sprzedaż wszelkich napojów alkoholowych — nietylko wódek, lecz również piwa, wina i miodu, jako zawierających alkohol o mocy powyżej 2½ proc., a które w myśl paragr. 1 Ustawy antialkoholowej z dn. 23-go kwietnia 1920 (D. U. R. P. z dnia 21 maja 1922 Nr 35 p. 299), podlegają ograniczeniom.

Reasumując powyższe, Ministerstwo Skarbu stwierdza, że w myśl obowiązujących ustaw na sprzedaż napojów alkoholowych, a w tej liczbie i na sprzedaż piwa, wina i miodu, jako zawierających w sobie alkohol, wymagane jest zezwolenie władz skarbowych.

(—) Wojtowicz,
Dyrektor Departamentu.
Warszawa, dnia 31 marca 1928.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU

JESZCZE W SPRAWIE PŁATNOŚCI CZŁONKÓW SKŁADEK DO ORGANIZACJI NASZEJ.

Komunikat Nr. 95.

Od czerwca 1927 r., tj. od czasu ostatniego Zjazdu Delegatów Związku, następujące organizacje w całości lub częściowo spełniły swój obowiązek, nadsyłając kwoty do kasy Centraln. Zarządu Związku.

1. Składki uiszczone po 31 marca 1928.

Buk, Oborniki, Związek Restauratorów Dworcowych Poznań (za rok 1928), oraz Związek Hurtowników Wódek Monopolowych Poznań za II. kwartał 1928).

2. Składki uiszczone za rok 1927.

Ostrów, Brodnica, Działdowo, Grudziądz, Lubawa, Nowe Miasto, Starogard, Świecie, Toruń, Tczew, Tuchola, Wejherowo, Puck, Gniezno, Leszno, Pniewy, Rawicz, Swarzędz, Wolsztyn, Związek Restauratorów Dworcowych, Bydgoszcz i Związek Hurtowników Piw, Poznań.

3. Składki uiszczone częściowo.

a) Po 30 września 1927: Bydgoszcz, Chodzież, Inowrocław, Kruszwica, Mogilno, Nakło, Strzelno, Szubin, Żnin, Chełmno, Środa, Września, Kępno.

b) Po 30 czerwca 1927: Międzychód, Wągrówiec.

c) Po 31 marca 1927: Koźmin, Jarocin.

d) Zaliczkowo na rok 1927: Kościan, Poznań, Szamotuły.

4. Organizacje, które nadesłały kwoty, nie podając na jaki cel są one przeznaczone.

Chełmża dnia 21. 5. 1927, kwota 42 zł., Chojnice dnia 6. 9. 1927, kwota 42 zł., Kartuzy dnia 3. 5. 1927, kwota 45 zł. i dnia 9. 12. 1927, kwota 67,50 zł., Kościerzyna 29. 4. 1927, kwota 225 zł. i dnia 30. 12. 1927, kwota 75 zł., Wąbrzeźno 18. 5. 1927, kwota 37.50 zł., Lwówek 14. 10. 1927, kwota 33.60 zł.

5. Organizacje, które wcale nie wpłaciły w tym czasie składek na rok 1927.

Gostyń, Krotoszyn, Odolanów, Ostrzeszów, Pleszew, Gniew, Grodzisk, Nowy Tomyśl, Pobiedziska, Rogoźno, Śmigiel, Śrem, Wronki, Zbąszyń i Zaniemyśl.

Dla zobrazowania całokształtu będących czy to w letargu, czy też w nienależytej sprawności organizacyj, podajemy w przybliżeniu zestawienie zaległych składek za czas od 1 stycznia 1927 do 31 marca 1928 r.

Zaznaczamy zgóry, że zestawienie zaległości nie będzie zupełnie ścisłe, a to z winy danych organizacyj, które mimo licznych apelów tak w drukowanych „Domach Gościnnych", jak i korespondencyj indywidualnych do dziś nie nadesłały spisu członków.

Wobec braku dokładnej ewidencji, musieliśmy się oprzeć na starym materjale, lub obliczyć przeciętnie ilości członków ze składek ostatnio nadesłanych. Zauważamy przytem, że obliczenie dotyczy tylko składek, należących się kasie Centralnego Zarządu Związku.

Zestawienie.

Bydgoszcz	od 187	członków za IV kwartał 27 i I. kwartał 28	a 280.50	— 561.—	zł
Chodzież	„ 14	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	19.50	— 39.—	„
Inowrocław	„ 75	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	112.50	— 222.—	„
Kruszwica	„ 24	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	36.—	— 72.—	„
Mogilno	„ 60	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	90.—	— 180.—	„
Nakło	„ 78	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	117.—	— 334.—	„
Strzelno	„ 20	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	30.—	— 60.—	„
Szubin	„ 36	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	54.—	— 108.—	„
Żnin	„ 49	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	73.50	— 147.—	„
Chełmno	„ 59	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	88,50	— 177.—	„
Środa	„ 33	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	49,50	— 99.—	„
Września	„ 33	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	49.50	— 99.—	„
Chełmża	„ 15	„ „ cały rok 27 i „ „ „	22.50	— 112.50	„
Chojnice	„ 20	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	30.—	— 150.	„
Kartuzy	„ 84	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	126.—	— 630.—	„
Kościerzyna	„ 90	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	135.—	— 675.—	„
Wąbrzeźno	„ 25	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	37.—	— 187.—	„
Lwówek	„ 22	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	33.—	— 165.—	„
Gostyń	„ 41	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	61,—	— 307,50	„
Krotoszyn	„ 61	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	91.50	— 457.50	„
Odolanów	„ 21	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	31.50	— 157.50	„
Ostrzeszów	„ 60	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	90.—	— 450.—	„
Pleszew	„ 52	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	78.—	— 390.—	„
Gniew	„ 49	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	73.50	— 367.50	„
Grodzisk	„ 18	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	27.—	— 135.—	„
Nowy-Tomyśl	„ 15	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	22.50	— 112.50	„
Pobiedziska	„ 16	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	24.—	— 120.—	„
Rogoźno	„ 10	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	15.—	— 75.—	„
Śmigiel	„ 26	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	39.—	— 195.—	„
Śrem	„ 17	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	25.50	— 127.50	„
Wronki	„ 20	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	30.—	— 150.—	„
Zbąszyń	„ 10	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	15.—	— 75.—	„
Zaniemyśl	„ 10	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	15.—	— 75.—	„

Poznań od 200 członków od 1 7 26 do 31 3. 28 a 300 t. j. razem 2100.— „

na to wpłacono zaliczkami:

dnia 6 wrze nia 1927 r. 150.— zł
„ 14 października 1927 r. 300.— „
„ 25 listopada 1927 r. 225.— „
„ 15 marca 1928 r. 297.— „ 972.— — 1128.— „

Międzychód	od 40 członków	od 1. 7. 27 — 31. 3. 28	a 60.—	— 180.—	„
Wągrowiec	„ 23 „	„ 1. 7. 27 — 31. 3. 28	„ 34.50	— 103.50	„
Koźmin	„ 40 „	„ 1. 4. 27 — 31. 3. 28	„ 60.—	— 240.—	„
Jarocin	„ 53 „	„ 1. 4. 27 — 31. 3. 28	„ 79.50	— 318.—	„
Kościan	„ 48 „	„ 1. 1. 27 — 31. 3. 28	„ 72.—	—	

razem zatem 360.— zł
na to wpłacono 3. 12. 1927 r. kwotę 60.— „ 300.— „

Szamotuły od 30 członków od 1. 1 27 — 31. 3. 28 a 45.—
razem 225.— „
na to wpłacono a conto 30. 9. 27 kwotę 100.— „ 125.— „

Kępno od 45 członków za IV kwartał 27 i I kwartał 1928 67.50 „

9678.— zł

Do tego dochodzi za I kwartał 1928 r. od organizacyj jak powyżej umieszczono pod 2) 1419.— „

Ogółem 11097.— zł

Powyższa cyfra wykazanej zaległości tylko za czas od 1 stycznia 1927 r., a brana tylko przeciętnie od członków płacących, urosłaby do sześciokrotnej wysokości, gdyby się policzyło członków, zgłoszonych do organizacji, a nie płacących wcale składek, jak również i te należności, które zostały niewpłacone pod koniec roku 1926.

Smutny to **bilans niespełniania obowiązków członków** na siebie przyjętych, a brak poczucia zanadto rażący. Jak jeszcze daleko pozostali oni w tyle co do zrozumienia celów organizacji.

Takie zaniebywanie zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Czy organizacja, która posiada takich członków, może działać należycie, gdy jej brak podstaw bytu?

Czy organizacja nasza, na której barkach spoczywa ciężar obowiązku bronienia bytu i egzystencji restauratorów i gościnnych, nie ma odczuwać żalu i rozgoryczenia do tych członków, którzy nie wykonując swoich obowiązków, pierwsi są z pretensjami, gdy poczują bat podatkowy, lub grozę odbioru koncesji?

Pomimo tego, dotychczas broniła ona wszystkich, licząc, że przecież i ci przebudzą się kiedyś z letargu. To też organizacja nasza pozostawia jeszcze jakiś czas członkom do uregulowania nie tylko swych należytości, ale zainteresowania się i współpracy z nami i zaznacza przy tej sposobności, że obecnie przychodzi najcięższy okres ratowania tych koncesyj, które już mają **ostateczny** termin likwidacyjny do 30 czerwca 1928 r., jak również i tych koncesjonarjuszy, którym będą jeszcze w dalszym ciągu do 31 grudnia 1928 r. odbierane zezwolenia na wyszynk napoji alkoholowych na podstawie rewizji przewidzianej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wobec tego już po raz ostatni podaje się do wiadomości wszytkim członkom naszej organizacji, że obecnie na podstawie obowiązującego prawa przemysłowego, **starania naszej organizacji** — dla której obecnie przysługuje prawo wydawania opinji dla Władz Skarbowych — **pójdą już tylko w kierunku obrony członków, wykonujących swoje obowiązki.**

Dlatego też zwracamy uwagę tym, którzy się u-

chylą od tego, ażeby później nie mieli żalów i pretensyj do organizacji, jeżeli odmówi im pomocy.

Kto nie chce znać organizacji, nie może wymagać, by organizacja brała go pod skrzydła opiekuńcze.

Ostatni to nasz apel do czynu i pracy!

W końcu zaznaczamy, że o ile wyżej zamierzone przedstawienie okaże się niedokładne, to już winę przypiszą sobie sami skarbnicy danych organizacyj, którzy mimo licznych nawoływań z naszej strony nie umieszczają czy to na odcinkach czeków P. K. O., czy też na przekazach, na jaki cel i za jaki czas przekazują pieniądze za składki.

Dlatego też prosimy wszystkich pp. skarbników, by wyżej podane wykazy dokładnie zbadali i o ile spostrzegą jakieś niedokładności, ażeby w tej chwili wiadomość o usterkach przesłali do biura Generalnego Sekretarjatu Związku, Poznań, ul. Św. Marcina 44, I. p., „Hotel Britania", pokój 16.

R. Antoniewicz, prezes.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI A PODWYŻKI KOMORNEGO.

Komunikat Nr. 96/28.

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12. 3. 1928 w Dzienniku Ustaw Rz. P. Nr. 31, poz. 292 zwraca Magistrat uwagę płatnikom podatku od nieruchomości, że w wypadkach, gdy komorne zostanie lokatorowi podwyższone lub gdy pobierane, względnie umówione komorne jest wyższe od zeznanego i opodatkowanego komornego, winni właściciele nieruchomości lub ich zastępcy zawiadomić właściwą władzę wymiarową o podwyższeniu komornego, względnie o wspomnianej różnicy komornego w ciągu 30 dni po zaszłej zmianie komornego lub doręczeniu nakazu płatniczego.

Winni niezłożenia tego zawiadomienia, jakoteż podania w niem świadomie nieprawdziwych danych, niezależnie od obowiązku uiszczenia należności podatkowej — ulegną karze pieniężnej — pierwsi w wysokości dwukrotnej drudzy — w wysokości dwukrotnej do dziesięciokrotnej sumy uszczuplonego, względnie narażonego na zmniejszenie lub uszczuplenie podatku.

L. dz. XIII/1.338/28 z 22. 3. 28.

CIŚNIENIOWE APARATY DO WYSZYNKU PIWA.

Komunikat Nr. 99/28.

Właścicieli restauracyj, jadłodajni itp. przedsiębiorstw, posiadających urządzenia do wyszynku piwa pod ciśnieniem, wzywa się niniejszem po myśli § 2 rozporządzenia policyjnego z dnia 1 sierpnia 1912 r. (nadzwycz. dodatek do nr. 34 Dz. Urz. Rej. Pozn.) do pisemnego ich zgłoszenia Miejskiemu Urzędowi Policyjnemu i to według wzoru, zał. i podanego w komunikacie Pana Wojewody z dnia 4 lipca 1927 r. (Dz. U. Woj. nr. 28, poz. 342 i Oręd. Urz. stoł. m. Poznania nr. 21, poz. 194), zawierającego wyciąg w tłumaczeniu przepisów, obowiązujących dla urządzeń do wyszynku piwa pod ciśnieniem.

Zgłoszenia te — które należy nadesłać najpóźniej do dnia 20 kwietnia rb. — winny zatem zawierać opis urządzenia, podpisanego przez przedsiębiorcę i dostawcę urządzenia.

Przepisowy formularz do zgłoszenia można otrzymać w Miejskim Urzędzie Policyjnym, pokój nr. 16.

Stosownie do § 10, na wstępie cytowanego rozporządzenia, właściciele przedsiębiorstw, posiadających urządzenia do wyszynku piwa pod ciśnieniem, winni bezzwłocznie zaopatrzyć się w książkę rewizyjną, którą można nabyć w cenie 2,50 zł. w Stowarzyszeniu Dozoru Kotłów w Poznaniu, ul. Ogrodowa 11.

Niezastosowanie się do powyższego w wyznaczonym czasie podlega karze.

L. dz. 2151/28 I. 4.

Poznań, dnia 19 marca 1928 r.

Miejski Urząd Policyjny.
Dyrektor:
(—) A. Mizgalski.

DODATKI MIEJSKIE DO PODATKÓW OD NIERUCHOMOŚCI I GRUNTOWEGO.

Komunikat Nr. 97/28.

Na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 14 marca 1928 r. pobiera się w czasie od 1 stycznia 1928 do 31 grudnia 1928 następujące dodatki do podatków państwowych:

a) 20% dodatku do państwowego podatku od nieruchomości,

b) 100% dodatku do państw. podatku gruntowego.

L. dz. XIII/1.330/28 z dnia 31. 3. 28.

Magistrat miasta Poznania,
Wydział Podatkowy.

OŚWIETLANIE GOSPÓD I WYSZYNKÓW.

Komunikat Nr. 100/28.

Rozporządzenie policyjne, wydane przez p. Wojewodę z dnia 15 lutego 1928, L. dz. 7232/27 VIII D. (Dz. U. W. P. Nr. 76, poz. 671 M. U. P. 10418/28).

§ 51 opiewa: właściciele, wzgl. dzierżawcy hotelów, restauracyj, gospód i wyszynków obowiązani są umieścić przy wejściu latarnię jasno świecącą, lub lampę i zapalać ją po zachodzie słońca, a gasić dopiero po zamknięciu lokalu.

§ 131 postanawia: przekroczenia niniejszego rozporządzenia policyjnego karane będą — o ile według ogólnych przepisów karnych nie grożą kary wyższe — grzywną do wysokości 60 zł., względnie — w razie niemożności ściągnięcia grzywny — odpowiednim aresztem, niezależnie od odpowiedzialności cywilnej za wyrządzone szkody.

§ 133. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Poznańskiego.

DODATKI MIEJSKIE DO PODATKÓW PRZEMYSŁOWYCH.

Komunikat nr. 98/28.

Na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 14 marca 1928 r. pobiera się w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1928 następujące dodatki do podatków państwowych.

a) 15% dodatku do państwowego podatku przemysłowego (od obrotu),
b) 15% dodatku do każdocześnie przez Państwo pobieranej ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

L. dz. XIII/1.330/28 z 21. 3. 28.
Poznań, dnia 21 marca 1928 r.

Magistrat m. Poznania,
Wydział Podatkowy.

O UDZIELENIE KILKU EGZEMPLARZY „DOMU GOŚCINNEGO" DLA BIURA G. SEKRETARJATU.

Komunikat nr. 101/28.

Jeszcze w roku 1925 jeden z członków Związku pożyczył ze Związku trzy numery „Domu Gościnnego" i to: 1, 4 i 8 z roku 1925, których do dziś nie zwrócił. Brak ich daje się dotkliwie odczuwać przy opracowywaniu niektórych spraw. Przeto zwracamy się z prośbą do wszystkich członków Związku o łaskawe zawiadomienie nas piśmiennie, czy nie byliby skłonni brakujących nam egzemplarzy dostarczyć.

Prezes — Gen. sekretarz
(—) Roman Antoniewicz. *(—) Tadeusz Blachaczek.*

ZJAZD OKRĘGU POMORSKIEGO ODBĘDZIE SIĘ DNIA 8 MAJA W STAROGARDZIE.

Zjazd delegatów Okręgu Pomorskiego odbędzie się dnia 8 maja br. w Starogardzie w Strzelnicy.

Towarzystwa, które do tego czasu nie zapłacą swoich zaległych składek, nie mają prawa głosu. Prosimy już teraz wybierać delegatów i nadesłać wnioski na ręce prezesa p. Penkalli, Toruń, ul. Reja 8 a.

Porządek obrad ogłosimy w przyszłym numerze „Domu Gościnnego".

Za Zarząd:
Wojdak. Penkalla Gośliński.

SPRAWOZDANIA OBWODÓW i TOWARZYSTW

CO UCHWALILI GÓRNOŚLĄSCY RESTAURATORZY, HOTELARZE I KAWIARZE W KRÓLEWSKIEJ HUCIE DNIA 30 MARCA 1928.

Było to jedno z ważniejszych zebrań miesięcznych... Raz jeszcze ustalono konieczność ściślejszej niż dotad organizacji zawodowej oraz likwidacji Międzynarod. Centr. Zw. Rest. w Katowicach.. Na jednej drodze da się to uskutecznić? ... Adres do wojewody Grażyńskiego.

W dniu 30 marca rb. odbyło się w Król. Hucie w sali p. Ladonia miesięczne zebranie, na które zjechali polscy restauratorzy z całego Górnego Śląska.

Zebraniu przewodniczył prezes Związku p. Franciszek Ladoń, który zagaił obrady powitaniem przybyłych delegatów, poczem po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przedstawił dążenia, cele i postulaty polskiego Związku oraz sposoby, przy zastosowaniu których będzie można ulżyć doli restauratora polskiego.

W przemówieniu swojem wskazał wyraźnie, że restaurator ma mieć całkowite zrozumienie dla potrzeb państwowych, wzamian za co znajdzie poparcie i pomoc u władz i czynników miarodajnych.

Ponieważ jeszcze nadal najlepsze zakłady gastronomiczne są w posiadaniu restauratorów Niemców, natomiast źle prosperujące interesy, położone na krańcach miast, są przeważnie w posiadaniu restauratora polskiego, wskutek tego **Polacy skazani są na wegetację.**

Pan syndyk wojew. Śmigielski w przemówieniu swem wskazał na konieczność zrzeszenia się związków polskich, które, idąc pojedyńczo, nigdy i nigdzie nie zdołają przeprowadzić swych postulatów i niczego dla siebie zdobyć nie potrafią. Radził więc wybrać dwóch delegatów, którzy na wypadek przystąpienia Związku do Unji weszliby do Komitetu Wykonawczego.

Następnie przemawiał p. Brodacki, prezes Związku Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców (Koło Król. Huta) w duchu współpracy samoistnych związków w jednem zrzeszeniu, jaka jest Unja, i wywodził, że jako prezes zdobył pewne doświadczenie i będzie służył Związkowi radami, dając gwarancję zrealizowania jego postulatów.

Z kolei zabrał głos p. Michalczyk, sekretarz Związku, i twierdził, że istotnie zachodzi potrzeba przyjścia z pomocą tym restauratorom polskim, których lokale położone na krańcach miast, prosperują źle i że pomoc ta w formie dogodnej pożyczki znajdzie swe zrealizowanie. Jednocześnie wyraził swe przekonanie, że niebawem obejmą agendy Związku Polskich Restauratorów w Król. Hucie i resztę miast, w tym celu należy już wcześniej poczynić **kroki do otwarcia biura Głównego Zarządu w Katowicach.**

W ostatnio poruszonej kwestji zabrał głos delegat i przedstawiciel Filji Wielkie Piekary p. Jan Knop, który po swem przemówieniu podał wniosek o uchwalenie stanowczego **ultimatum z żądaniem od Głównego Zarządu „Międzynarodowego" Centralnego Związku Restauratorów etc. w Katowicach, aby tenże podał się do dymisji i cały majątek wraz z biurem i maszynami oddał w przeciągu dni 14 do dyspozycji Związku Polskich Restauratorów w Król. Hucie,** uzasadniając swój nagły wniosek tem, że większość filji przystąpiła już do Związku Polskich Restauratorów w Król. Hucie. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Zebrani uchwalili następnie przesłać rezolucję do Pana Wojewody dr. Grażyńskiego następującej treści: „Polscy właściciele restauracyj, kawiarń i hoteli Województwa Śląskiego, obecni na zebraniu Związku Polskich Restauratorów w Król. Hucie, odbytem w dniu 30-go marca 1928, przesyła Panu Wojewodzie wyrazy czci i uznania za wzbudzenie ducha narodowego na Górnym Śląsku, oraz za Jego pracę około ugruntowania polskości na Śląsku i proszą użyczyć nadal Swego poparcia ogniskującemu się w Król. Hucie, a obejmującemu teren całego Województwa Śląskiego, czysto polskiemu ruchowi gospodnio-szynkarskiemu." Zarząd: (—) Franciszek Ladoń, prezes. (—) Piotr Michalczyk, sekretarz.

Konferencja
członków Zarządu Głównego Z. Z. P. P. G. H. w Polsce.

Dnia 23 lutego 1928 roku w lokalu Oddziału kelnerów w Warszawie, ul. Stare Miasto 38, odbyła się konferencja Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce.

Na konferencję przybyli: z Łodzi — Fr. Pawłowski i J. Zabłocki; z Krakowa — A. Drozdowski; z Poznania — St. Małkowski; ze Lwowa — J. Bojko i Z. Bursztyn; z Warszawy — W. Bawarski, J. Sieradzki, W. Ożarowski, W. Gutowski, St. Piwek, St. Pawlak, J. Studen, Sz. Szczupak, B. Jaworski, J. Tuler, L. Cukierman.

Tematem konferencji były sprawy zasadnicze. Obradom przewodniczył W. Bawarski, sekretarzował J. Sieradzki.

Uchwalono podzielić 58 Oddziałów na Okręgi: Warszawski, Poznański, Lwowski i Krakowski.

W sprawie ubioru dla kelnerów uchwalono białe kaftany, jako jedyne higjeniczne i sanitarne ubiory.

Polecono Zarządowi Głównemu, zwrócić się do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej o rozszerzenie kompetencyj społecznych biur pośrednictwa.

Uchwalono:

1. Założyć Oddział w Gdyni, nie tylko podczas letnich miesięcy, lecz stały.
2. Zapisać do Związku wszystkich praktykantów (uczni) zawodu gastronomiczno-hotelowego i wydać im legitymacje.
3. Polecono Zarządowi Głównemu wysłać wniosek do Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w celu założenia szkół zawodowych dla uczni przemysłu gastronomiczno-hotelowego.
4. Polecono Zarządowi Głównemu, zwrócić się do Izby Przemysłowej celem przestrzegania ustawy przemysłowej i niewydawania koncesji przedsiębiorcom, którzy nie posiadają cenzusu zawodowego.
5. Zwrócić się do Magistratu m. st. Warszawy o zaprowadzenie szkół powszechnych dla instruktorów kuchmistrzów, a to celem wyuczenia dziewczynek (uczenic) praktycznego przyrządzania potraw, oraz zaprowadzenia stałych posad dla kuchmistrzów przy szpitalach miejskich na wzór m. Łodzi.
6. Zwrócić się do Magistratu m. st. Warszawy, Wydział Podatkowo-Finansowy o racjonalną organizację podatku od spożycia, ażeby nie inkasował go kelner jak dotychczas
7. Na kongres międzynarodowy Związków gastronomiczno-hotelowych, który odbędzie się *w Wiedniu* w dniu 3, 4, 5 i 6 maja 1928 r. wysłać delegatów: W. Bawarskiego, A. Drozdowskiego i W. Ożarowskiego.

Przewodnicz.: *W. Bawarski.* sekretarz: *J. Sieradzki.*

Ś. p. Stefan Michalski

Dnia 8 kwietnia 1928 r. w pierwsze święto Wielkiejnocy odszedł w zaświaty jeden z naszych cichych pracowników na niwie zawodowej ś. p. Stefan Michalski.

Nie tracimy w nim Tytana organizacji, ale za to szlachetnego i w piękny charakter wyposażonego zawodowca, który na zewnątrz nie „luminował" i mało troszczył się o rozgłos W cichym swoim zakątku zawodowym pracował on zawsze wytrwale i rzetelnie a do organizacji swej odnosząc się z zapałem i całem oddaniem się. Piastował zaszczytny urząd skarbnika Towarzystwa Restauratorów na Poznań i okolicę. Swą mrówczą zabiegliwą pracą potrafił stan tej kasy doprowadzić do dość pokaźnej sumy. To też praca jego potrafiła zjednać dlań serca wszystkich tych, którzy bliżej Go znali i mieli sposobność z nim stykać się i współpracować. To też pamięć o Nim na długo w sercach bliskich Mu pozostanie w pamięci.

Rodzinie Zmarłemu z tego miejsca zasyłam jaknajszczersze współczucie.

Ś. p. Michalskiemu Stefanowi ziemia, którą nadewszystko ukochał i dla której przybył z dalekiej zagranicy, by wśród swoich żyć, niech lekką będzie...

Cześć Jego pamięci!

Roman Antoniewicz.

WIADOMOŚCI DROBNE

ZWIĄZEK WIELKICH FABRYK WÓDEK GATUNKOWYCH.

W tych dniach utworzył się Związek Wielkich Fabryk Wódek Gatunkowych. Celem związku jest uzgodnienie interesów prawdziwego przemysłu likierniczego z interesami monopolu spirytusowego, a ponadto skuteczniejsza walka konkurencyjna z fabrykatami zagranicznemi oraz dążność do eksportu polskich wyrobów. Jak wiadomo, monopol spirytusowy obejmuje tylko wyrób wódek czystych, podczas gdy produkcja likieru, koniaków i tym podobnych szlachetnych wyrobów wódczanych pozostawiona jest przemysłowi prywatnemu. Wielkie znaczenie dla życia gospodarczego i dla bilansu handlowego kraju posiada konkurencja z wódkami importowanemi, które w zastraszający sposób zalewają rynek wewnętrzny mimo, że wyroby polskie nietylko nie ustępują zagranicznym, ale niejednokrotnie przewyższają je. Do nowego związku przystąpiły najpoważniejsze fabryki, jak firmy I. A. Baczewski, — Lwów, Mikolasch — Lwów, Fabryka hr. Potockiego w Łańcucie, Fabryka hr. Tarnowskiego w Dzikowie, Rektyfikacja Warszawska, Haberbusch i Schiele — Warszawa, Stefan Geneli i S-ka — Warszawa, Akwawit — Poznań, Hartwig Kantorowicz — Poznań, B. Kasprowicz — Gniezno i Winkelhausen — Starogard. Prezesem Związku jest p. konsul dr. Stefan Baczewski, wice-prezesem p. Dobrowolski, dyrektor Rektyfikacji Warszawskiej.

Z życia spółek akcyjnych

WALNE ZEBRANIA.

Browar i Słodownia we Włocławku, Sp. Akc. — 20 kwietnia r. b. o godz. 3-iej popołudniu w lokalu Browaru, Włocławek, ul. Łęgska 28 (sprawozdanie Zarządu i projekt inwestycyj na rok 1928).

WYJAŚNIENIE.

W „Domu Gościnnym" nr. 5, na stronie 100, w artykule „Poświęcenie restauracji i kawiarni „Atlantic" w Poznaniu" zaszła omyłka, a to z powodu opuszczenia następujących słów: „Od Związku Pomocników Gastronomicznych na całą Polskę przemówił w serdecznych słowach, składając życzenia od swej organizacji, p. Kazimierz Kubiaczyk".

Z ŻYCIA PLACÓWEK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH

„GASTRONOMJA", TOW. AKC. W POZNANIU.

Dnia 26 marca r. b. odbyło się roczne walne zebranie akcjonarjuszów na sali „Belwederu" w Poznaniu, ul. Głogowska 42, pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej p. Jana Pietrzaka. Przed rozpoczęciem obrad przewodniczący zakomunikował, iż w roku gospodarczym zmarło 3 akcjonarjuszów. Walne zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych przez powstanie.

Członek zarządu p. Grządziel przedstawił sprawozdanie zarządu za czas jego urzędowania, t. j. od października 1926 r. do końca r. 1927, zaznaczając, że w tym czasie załatwiono ogrom pracy sanacyjnej T-wa, uporządkowano gospodarkę, przeprowadzono reorganizację oraz ścisłą rewizję przez zaprzysiężonego rewizora, delegowanego przez sąd. Przedstawione bilanse, zamykające się po stronie aktywa i pasywa sumą — bilans otwarcia na dzień 1 stycznia 1927 r. 356 051,89 zł, oraz bilans za r. gospodarczy 1927 — 315 127,80 zł, zatwierdzono większością głosów i udzielono pokwitowania Zarządów i Radzie Nadzorczej.

Nad punktem 6) porządku obrad, dotyczącym pokrycia strat, spowodowanych przez poprzedni Zarząd i poprzedniego prezesa Rady Nadzorczej, wywiązała się burzliwa dyskusja, szczególnie wywołana ze strony tych panów, przeciw którym zarzuty były skierowane. Walne Zebranie mimo wszystko uchwaliło większością głosów, bo 52% kapitału akcyjnego zażądać pokrycia strat od tych, którzy je spowodowali.

Po przeprowadzonych wyborach, w skład nowej Rady Nadzorczej wchodzą pp. Jan Pietrzak, prezes, Edward Cegielski, Władysław Kurczewski, przemysłowiec, dr. Jan Urbańczyk, Czesław Lausch, Ludwik Wojcieszyński, Aleksander Kotarski, dyrektor Brow. Krotoszyńskich, Władysław Rajewski i Maksymiljan Brencz. Zarząd spoczywa w rękach p. Juljusza Grządziela.

TREŚĆ NR. 7:

„D. Gośc."

WARUNKI DLA INSERENTÓW I ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. W Gdańsku obowiązują powyższe ceny w guldenach. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje taryfa inna. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań; w kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy (Okręgowy) w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu przyznane rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200-019.